

Lublin zniszczony w latach 1939-1944.
IPN wydał album z archiwalnymi fotografiami **str. 2**



FOT. NAC

● Miała być rewolucja na rynku pracy, ale zmiana jest iluzoryczna
● Czy oszczędzanie w PPK ma sens?
Str. 11-12

BIZNES

kurier lubelski

Środa 10.12.2025 | Nr. 147 (18.168) | Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT) | www.kurierlubelski.pl

**Groził sąsiadowi
siekierą i nożem.**
43-latek trafił za kraty
na dwa miesiące
str. 3



FOT. POLICJA

**1,5 miliona złotych
strat.** Pożar strawił
ciągniki, naczepy
i kombajn
str. 5

**Prezydent
Zamościa:** Gdy jest
prawdziwa potrzeba,
potrafimy działać
razem **str. 4**



FOT. BOGDAN NOWAK



FOT. KAMIL WOJDAŁ

SPORT

Gdzie jest 6,5 mln zł dla Lublinianki?
Ratusz wylicza, ile dał przez dekadę **str. 16**

Wojewoda lubelski: uruchomienie syren było nieuzasadnione

Krzysztof Komorski podkreślił, że sprawa
nieuzasadnionego uruchomienia syren
alarmowych w powiecie lubartowskim musi
być dokładnie wyjaśniona **str. 3**

Nr ISSN 2353-6136

Nr indeksu 350-32X



Rząd Litwy
wprowadził stan
wyjątkowy w całym
kraju **str. 7**

KOSMOS ZNÓW FASCYNUJE, BUDZI OGROMNE EMOCJE I MARZENIA

Polski astronauta przyjedzie do Lublina

Joanna Jastrzębska
Lublin

**16 grudnia Sławosz Uznański-Wiśniewski, drugi Polak w historii
w przestrzeni kosmicznej, spotka się
ze studentami i młodzieżą szkolną
w Lublinie. Kosmos znów fascynuje
i budzi ogromne emocje oraz marze-
nia młodych ludzi o podróżach.**

Objazd Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego po kraju rozpoczął się
w październiku. Naukowiec i astro-
nauta odwiedził już większość dużych
miast w Polsce, a tour kończy 19 grud-
nia. Trzy dni przedtem będzie gościł
w Lublinie. Spotkanie z Uznańskim-
Wiśniewskim organizuje Związek
Uczelni Lubelskich.

- Największą wartością misji ko-
smicznych jest ich potencjał eduka-

cyjny, naukowy i technologiczny
- podkreśla Sławosz Uznański-Wiśniewski.

Będzie więc o czym opowiadać.
Sławosz Uznański-Wiśniewski naj-
pierw spotka się z lubelskimi studen-
tami w sali Filharmonii Lubelskiej.
- Zmieszczą się tam 554 osoby. Chcie-
liśmy zorganizować je w Centrum Spot-
kania Kultur, gdzie jest więcej miejsca,
ale do końca roku nie było już wolnych
terminów - przyznaje Dariusz Gaweł,
koordynator prac w Związku Uczelni
Lubelskich.

Spotkanie rozpocznie się o godzi-
nie 9. Będą mogli na nie przyjść wy-
łącznie studenci, którzy wcześniej za-
pisali się podczas rejestracji.

- Wydarzenie będzie podzielone
na QA i wykład. Pokazujemy dwa
eksperymenty, które były wykonane
w kosmosie, mamy panel dyskusyjny.

Będzie efekt wow i mówię to z pełną
odpowiedzialnością - zapowiada Da-
riusz Gaweł.

Po spotkaniu ze społecznością aka-
demicką, ok. godz. 13 odbędzie się ko-
lejne, przeznaczone dla uczniów. Oba
spotkania będą transmitowane live
w internecie. Natomiast o godz. 19 ra-
tusz zorganizuje spotkanie z astro-
nautą w Targach Lublin. Wstęp jest
darmowy, ale obowiązują zapisy i li-
mit miejsc.

- Świetną robotę zrobił nam Sła-
wosz Uznański-Wiśniewski, bo dzięki
niemu Polska przypominała sobie o ko-
smosie - mówi ppłk lek. Magdalena
Kozak, kierownik Centrum Medycyny
Lotniczej Wojskowego Instytutu Me-
dycyny Lotniczej i prezes Polskiego To-
warzystwa Astronomicznego.

Więcej na str. 8



Sławosz Uznański-Wiśniewski na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej

FOT. SŁAWOSZ UZNAŃSKI-WIŚNIEWSKI/X

W piątek w Kurierze PULS

- Reportaże, komentarze, wywiady, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki
- Informacje z Lublina

Zamów prenumeratę

Kurier Lubelski ☎ 81 440 53 66
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

Lublin 1939–1944. Historia zapisana w fotografiach

Patrycja Gustaw
IPN Lublin

Fotografia odgrywa istotną rolę w sposobie, w jaki zapisujemy i pamiętamy przeszłość. W szczególności obrazy powstające w czasie wojen mają wyjątkową wartość: nie tylko ukazują skutki wojny i codzienność ludzi żyjących w warunkach skrajnego zagrożenia, lecz także po latach stają się ważnym źródłem wiedzy dla następnych pokoleń.

Nowy album „Lublin zniszczony w latach 1939–1944 i (nie)odbudowany” składa się z archiwalnych fotografii, zestawionych z widokami współczesnymi. Opisane są kluczowe wydarzenia, które wpłynęły na zmianę tkanki miasta: bombardowania z września 1939 r., wysiedlenia z Włocławka (maj 1940 r.), likwidacja żydowskiej dzielnicy (marzec 1942 r. – lato 1943 r.) i walki o miasto w lipcu 1944 r.

Fotografia dokumentacyjna

Fotografie archiwalne pełnią w albumie przede wszystkim funkcję dokumentacyjną, stanowią niepodważalny zapis rzeczywistości. Utrwalają przebieg konkretnych wydarzeń oraz wygląd budynków i ulic. Wśród zdjęć znajdują się fotografie budynków zrujnowanych w wyniku bombardowań, takich jak hotel Victoria. W gmachu hotelu na parterze mieściły się liczne sklepy m.in. kolonialny Adolfa Raszkowskiego, księgarnia



Zbombardowany hotel Victoria w 1939 r. Ponownie budynek ucierpiał w 1944 r. Po wojnie ruiny rozebrano

nia św. Wojciecha, salon fryzjerski, sklep cukierniczy. W budynku tym utworzono również rząd Ignacego Daszyńskiego. Gościł w hotelu również Józef Piłsudski, co upamiętniała tablica odsłonięta w 1936 lub 1937 r. Hotel został zbombardowany przez Luftwaffe 9 września 1939 r., a ponownie ucierpiał podczas walk o Lublin w 1944 r. Niemcy wykorzystywali jego piwnice jako skład amunicji. Po wojnie, w 1945 r., ruiny rozebrano. W okresie PRL na części zwolnionego miejsca urządzono plac, a nieco dalej od osi ulicy wzniesiono Państwowy Dom Towarowy. Fundamenty hotelu odsłonięto tymczasowo w 2016 r., w trakcie przebudowy placu Litewskiego.

Fotografia jako narzędzie opowieści

Zdjęcia „opowiadają” historię także dzięki sposobowi ich zestawienia. Album został

skonstruowany jako wizualna opowieść: każde dawne ujęcie zestawiono z późniejszym widokiem tego samego miejsca, tworząc w ten sposób ciągłość narracji. Układ materiału jest chronologiczny i obejmuje fotografie sprzed wojny, z okresu działań wojennych oraz współczesne. Taka kompozycja pozwala czytelnikowi odbyć swoistą „podróż w czasie” ulicami miasta.

Autorzy albumu podzielili dzieje zniszczeń na wyraźne etapy. Dzięki temu album nie tylko dokumentuje pojedyncze zniszczenia, ale ukazuje spójną opowieść o Lublinie: od jego dawnego kształtu, przez katastrofę wojenną, aż po proces (nie)odbudowy i dzisiejszy wygląd miasta. Narracyjna funkcja fotografii pozwala także dostrzec, jak zmieniał się krajobraz miejski: z czasem odbudowywano część obiektów, a w miejsce zlikwidowanych

działnic pojawiały się nowe budowle.

Ilustracją tych przemian są fotografie przedstawiające Włocławek. Dnia 3 maja 1940 r. Niemcy wysiedlili włocławskich Żydów na Podzamcze, niszcząc jednocześnie zabudowę i rozpoczynając proces koncentracji ludności żydowskiej w getcie. Następnie 1 października 1942 r. podjęto próbę wysiedlenia także Polaków – około 220 osób, głównie młodych i nieposiadających kart pracy, trafiło na Majdanek lub zostało wywiezionych na roboty do Niemiec. Włocławek została ostatecznie całkowicie zrównana z ziemią. Dziś na jej obszarze znajdują się m.in. stadion, orlik oraz biurowce. Jednak nawet bez znajomości szczegółowego kontekstu historycznego fotografie pozwalają prześledzić dzieje tej dzielnicy: najpierw widzimy ludzi i domy, później ruiny, a w końcu współczesną zabudowę. Po uzupełnieniu materiału o dane historyczne powstaje spójna, poruszająca opowieść o miejscu, które zniknęło z mapy Lublina. Opracowanie tego fragmentu wymagało szczególnie dużo pracy. Pozostałości identyfikowano na podstawie dawnej numeracji budynków, kształtu okien czy kominów. Pomocne okazało się także położenie ulicy Leszczyńskiego, choć współcześnie ma już zupełnie inny układ.

Fotografia symboliczna

Wiele fotografii z albumu ma również charakter symbo-

liczny. Wybrane zostały kadry obiektów o wielkim znaczeniu dla tożsamości Lublina. Przykładem takiego symbolicznego przekazu jest fotografia Wielkiej Synagogi Maharsza na Podzamczu. Ujęcie przedstawiające okazałą świątynię, a następnie pustą przestrzeń w jej miejscu, oddaje skalę utraczonego dziedzictwa lubelskich Żydów. Kontrast między obrazem a późniejszą pustką podkreśla ogrom straty społeczności, której nigdy nie udało się już odbudować.

Podobnie wizerunek zniszczonej Archikatedry Lubelskiej pokazuje, jak bogaty zabytek został dotknięty wojną. Te fotografie nabierają wymowy uniwersalnej: katedra przypomina o ciągłości polskiej tradycji, a zdjęcie synagogi, o tragicznej przeszłości lubelskich Żydów. Patrząc na nie, uświadamiamy sobie większe znaczenie opisywanych miejsc. To nie tylko budynki, lecz także pamięć i losy mieszkańców miasta. W albumie autorzy wyraźnie zaznaczają, że dzięki fotografiom starego rynku Starego Miasta czy właśnie synagogi Maharsza można nadać publikacji również wymiar edukacyjno-refleksyjny. Każde takie ujęcie jest obrazem miejskiego pejzażu z przeszłości, który jednocześnie niesie symboliczne znaczenie utraconej wspólnoty lub nadziei odbudowy.

Fotografia emocjonalna

Wreszcie fotografie działają silnie na emocje. Patrząc na zdjęcia płonącego miasta,

stertę murów i porzuconych mebli w spustoszonej kamienicy, czujemy żal, współczucie i zadumę nad ludzkim losem. Obrazy są często mimowolnym pomnikiem: wzbudzają empatię dla ofiar wojny i przypominają współczesnym, że za każdym gruzem stoi historia prawdziwych ludzi. Dzięki temu album nie jest tylko naukowym dokumentem – jest także emocjonalną podróżą, która angażuje odbiorcę i „ożywia” przeszłość w jego wyobraźni.

Album „Lublin zniszczony w latach 1939–1944 i (nie)odbudowany” pokazuje, że fotografia może być potężnym narzędziem opowiadania historii. Dokumentuje fakty, spaja je w opowieść, niesie głębsze znaczenia i wzbudza uczucia. Po przez zestawienie starych i nowych kadrów widzimy zarówno ogrom wojennych strat, jak i miejsca, którym przywrócono dawną świetność.

Zapraszamy do zakupu!

KSIAŻKA



„Lublin zniszczony w latach 1939–1944 i (nie)odbudowany”, IPN 2025

Pogoda w regionie

Dzisiaj	Jutro
MAX 10°C	MIN 6°C
Pojutrze	Popołudnie
MAX 7°C	MIN 2°C
Barometr 1018 hPa	MAX 5°C
Wiatr pld. zach. 12 km/h	MIN 1°C
Biomet korzystny	

Dziś imieniny obchodzą Julia i Menas

PISALIŚMY W KURIERZE

10.12.2012 r. Nowe autosany psują się
Zakup 20 mini autobusów miał rozwiązać kłopoty miejskiej komunikacji. Nowe pojazdy planowano postawić na mniej uczęszczane linie. Ale ten zakup zamiast rozwiązać kłopoty, spowodował szereg nowych. Autosany sporadycznie wożą pasażerów, bo stoją w warsztacie. Na sprawę zwrócił naszą uwagę miłośnik komunikacji, który w tamtym tygodniu przejechał się 8,5-metrowym autosanem. W czasie jazdy pojawiły się problemy z wyswie-

tlaniem nazw przystanków i zapowiedziami głosowymi. Okazuje się, że to nie jedyne usterki. W innych samochodach nie działa tzw. ciepły guzik. – Stwierdzono też problemy w układzie sterowania skrzynią biegów (brak płynnej zmiany biegów, co powoduje szarpanie przy ich zmianie) – informuje Justyna Gózdź, rzeczniczka prasowa Zarządu Transportu Miejskiego w Lublinie. W miniony wtorek na ulice wyjechało pięć autosanów. W piątek pasażerów woził już tylko jeden. Pozostałe cztery były w naprawie. JS

KALENDARIUM

1796

Nowy car Paweł I ogłosił amnestię dla uczestników insurrekcji kościuszkowskiej przebywających na zesłaniu w Rosji.

1874

We wsi k. Białej Podl., w proteście przeciw szykanom i narzuceniu wyznania prawosławnego, rodzina Koniuszewskich dokonała samospalenia.

1956

Rada Państwa wydała dekret przywracający Katowicom i województwu katowickiemu pierwotne nazwy.

1996

Wisława Szymborska, poetka i eseistka pochodząca z Krakowa, odebrała literacką Nagrodę Nobla.

nasz REGION

KRÓTKO

TERESPOL

Włoch przymycał kradzione BMW

Bmw M5 o wartości 750 tys. zł zatrzymali w Terespolu funkcjonariusze Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej. Auto było poszukiwane jako skradzione we Włoszech.

- 26-letni obywatel Włoch próbował przekroczyć granicę z Polski na Białoruś, samochodem osobowym marki Bmw M5 (rok prod. 2025). Podczas kontroli ustalono, iż auto jest poszukiwane jako utracone na terenie Włoch. Wartość zabezpieczonego pojazdu oszacowano

na kwotę 750 tys. zł - relacjonuje mjr Dariusz Sienicki, rzecznik Komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

W sprawie wszczęto postępowanie przygotowawcze. Kierowcę wraz z pojazdem przekazano do dalszych czynności policjantom.

- Od początku roku funkcjonariusze z Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej odzyskali 176 pojazdów o wartości ponad 16 mln zł - podaje mjr Sienicki. JS

ŁUKÓW

Groził sąsiadowi siekierą i nożem



FOT. POLICJA

W sobotę jeden z mieszkańców Łukowa zaalarmował policję, że w pobliżu jego posesji awanturuje się mężczyzna.

- Ze zgłoszenia wynikało, że miał on grozić mu nożem. Mundurowi dojeżdżając na miejsce zauważyli, że opisywany w zgłoszeniu mężczyzna na widok radiowozu odrzucił nóż. Zatrzymany przez policjantów twierdził, że nikomu nie groził - relacjonuje asp. sztab. Marcin Józwik z łukowskiej policji.

Inaczej brzmiała wersja zgłaszającego. - Powiedział policjantom, że 43-letni sąsiad od kilku miesięcy „ma do niego jakieś pretensje”. W tym czasie kilka razy groził mu między innymi zabójstwem, a w październiku chciał zaatakować go siekierą. Natomiast w sobotę kierując w jego stronę nóż krzyczał, że zabije sąsiada - informuje asp. sztab. Józwik.

Policjanci zatrzymali 43-latkę. Jak się okazało, był pijany. Mężczyzna groził zabójstwem nie tylko sąsiadowi, ale też i jego córce. Sąd postanowił o zastosowaniu wobec niego tymczasowego, dwumiesięcznego aresztu. - Za kierowanie gróźb wobec 46-latka i jego córki mężczyźnie grozi nawet do 3 lat pozbawienia wolności - podaje asp. sztab. Józwik.

Jakub Sarek

KRASNYSTAW

Piękny jubileusz szkoły

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Adama Mickiewicza w Krasnymstawie świętowała 120-lecie istnienia. Jubileusz zgromadził licznych gości: przedstawicieli władz, absolwentów, nauczycieli byłych i obecnych oraz przyjaciół placówki. Przy okazji urządzono zjazd absolwentów szkoły, wśród których jest m.in. obecny burmistrz Krasnegostawu Daniel Miciuła. „Kurier” składa gratulacje całej szkolnej społeczności. JM



FOT. ARCHIWUM

LUBLIN

Zmiana prezesa w PGE

Rada Nadzorcza spółki PGE Polskiej Grupy Energetycznej z siedzibą w Lublinie odwołała z funkcji prezesa Dariusza Marca (na zdjęciu). Pełnienie obowiązków prezesa powierzyła Dariuszowi Lubierze. JS

Wojewoda: uruchomienie syren było nieuzasadnione

Aleksandra Szymczak
Lublin

Uruchomienie syren alarmowych w sobotę w Lubartowie było nieuzasadnione. Był to ludzki błąd - powiedział wojewoda lubelski Krzysztof Komorski.

W poniedziałek wojewoda zwołał wideokonferencję z udziałem starostów i prezydentów miast na prawach powiatu z Lubelszczyzny oraz szefów powiatowych centrów zarządzania kryzysowego. Spotkanie było zamknięte dla mediów.

Przypomnijmy. Sprawa uruchomienia alarmu miała związek z poranną operacją sił powietrznych. Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych poinformowało po godz. 4.00, że w związku z aktywnością lotnictwa dalekiego zasięgu Federacji Rosyjskiej wykonującego uderzenia na terytorium Ukrainy „poderwane zostały myśliwce, a naziemne systemy obrony powietrznej oraz rozpoznania radiolokacyjnego osiągnęły stan gotowości”. Po godz. 8.00 operowanie lotnictwa wojskowego w polskiej przestrzeni powietrznej zostało zakończone i nie zaobserwowano naruszenia przestrzeni powietrznej RP.

Tymczasem Powiatowe Centrum Zarządzania Kryzysowego w Lubartowie o godzinie 5:30 odebrało drogą streamingu komunikat o natychmiastowym zagrożeniu uderzeniami z powietrza dla powiatu lubartowskiego. PCZK Lubartów podjęło decyzję o uruchomieniu procedury SPO-13, informując pracowników kryzysowych z miast i gmin z terenu powiatu lubartowskiego o konieczności uruchomienia syren alarmowych. Syreny zo-



FOT. ALEKSANDRA SZYMCAK

Wojewoda podkreślił, że sprawa nieuzasadnionego uruchomienia syren alarmowych musi być dokładnie wyjaśniona

stały uruchomione na terenie 9 gmin z terenu powiatu lubartowskiego: miasto Lubartów, Ostrów Lubelski, Uścimów, Firlej, Michów, Kamionka, Abramów, Jeziorzany i Niedźwiada.

Po podjęciu kontaktu z Wojewódzkim Centrum Zarządzania Kryzysowego w Lublinie okazało się, że komunikat nie miał pokrycia w systemach wojewódzkich ani w Rządowym Centrum Bezpieczeństwa. Alarm został odwołany. Według przekazanych informacji, uruchomienie procedury oparte było wyłącznie na niezwyfikowanym sygnale – błędnie określonym jako „czynnik ludzki”.

Wojewoda: Nie mam stuprocentowej pewności

Wojewoda wezwał starostę lubartowskiego do swego urzędu i powiedział, że do wtorku czeka na pełne infor-

macje, dlaczego decyzja o uruchomieniu alarmu została podjęta. Jak tłumaczył, procedura przewiduje, że alarm taki jest uruchamiany, gdy pracownik nasłuchu dostanie z Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego (WCZK) informację w formie określonego kodu słownego, a w tym przypadku takiego komunikatu nie było.

- Mówimy o nieuzasadnionym uruchomieniu syren alarmowych - powiedział wojewoda na briefing po spotkaniu ze starostami.

Starosta lubartowski Jan Sławewski, mimo próśb dziennikarzy, nie chciał rozmawiać z mediami.

Jak podkreślił wojewoda, przedstawione mu wyjaśnienia były niewystarczające. - Oczekuję pełnych informacji, które w stu procentach odpowiedzą na pytanie, dlaczego decyzja została podjęta na podstawie komunikatu, którego w na-

szym nasłuchu nie było - zaznaczył wojewoda. - Sprawy bezpieczeństwa są najwyższej wagi. Musimy rozwiązać wszystkie wątpliwości i wyciągnąć konstruktywne wnioski.

Krzysztof Komorski wyraził obawy, że podobna sytuacja mogłaby mieć odwrotny skutek: doprowadzić do zignorowania realnego zagrożenia przez niedoświadczonych pracowników obawiających się popełnienia błędu.

Będą dodatkowe szkolenia

Wojewoda unikał wskazywania bezpośrednich konsekwencji personalnych, ale przyznał, że sprawa jest poważna i wymaga pełnej analizy.

- Nie chcę mówić o żadnych konsekwencjach. Ja nie jestem od tego, żeby kogokolwiek straszyć - zapewnił wojewoda.

Jak dodał, po dokładnym wyjaśnieniu, incydent z pow. lubartowskiego może stać się studium przypadku, ale nie chce wprowadzać atmosfery zastraszenia, by w podobnych przypadkach pracownicy nie bali się ogłaszać alarmów.

- Jest określony komunikat, wiadomo jak on brzmi, wiadomo z jakiego źródła i trzeba się do niego zastosować. Nie trzeba się obawiać, ani nie obawiać. Po prostu wrogiem procedury są emocje. Ważne jest, żeby się trzymać sprawdzonego źródła, aby nieautoryzowane informacje nie przedzierały się do wewnętrznej sieci powiadamiania - wyjaśnił wojewoda.

Zaznaczył, że przy warunkach podwyższonego napięcia geopolitycznego każda pomyłka - zarówno nadgorliwość, jak i zaniechanie - może wywołać chaos informacyjny lub narazić mieszkańców na realne niebezpieczeństwo.

AKCJA CHARYTATYWNA



0111436916

Prezydent Zamościa Rafał Zwolak: Gdy jest prawdziwa potrzeba, potrafimy działać pięknie i razem

Bogdan Nowak
Rozmowa

Czy w święta Bożego Narodzenia podałyby pan rękę najbardziej zagorzałym hejterom? O to m.in. zapytaliśmy Rafała Zwolaka, prezydenta Zamościa.

Wygląda na to, że bardzo Pan lubi święta Bożego Narodzenia. Czy się mylę?

Tak, bardzo je lubię. A oficjalne rozświetlenie świątecznych dekoracji na Rynku Wielkim odbyło się 6 grudnia. Warto o tym opowiedzieć. Przybył na to wydarzenie tłum ludzi, w tym mnóstwo dzieciaków. I musieliśmy odpowiadać na ich liczne pytania. Objaśnialiśmy na przykład, że miejskie dekoracje pochodzą wprost od świętego Mikołaja, że wszedł on do ratusza kominem i wszystkie te cuda dla nas sprawił, załatwił. Dzieci patrzyły w górę i niektóre... re-zolutnie zauważyły, że tam - na wieży ratuszowej - nie ma przecież komina! Odpowiedziałem im, że jest, ale go stąd nie widać. To wszystko było miłe, zabawne. Owe rozświetlenie choinki i dekoracji przypadło mieszkańcom Zamościa do gustu. Dzieci dostały mnóstwo cukierków: dokładnie sto kilogramów. I te słodycze ufun-dowali nasi, zamojscy radni. To warto podkreślić.

Świąteczne dekoracje Zamościa to jednak sprawa, która



Rafał Zwolak, prezydent Zamościa

mieszkańców miasta naprawdę porusza. Podobają się, ale nie brakuje też takich, którzy mają do nich różne zastrzeżenia - powiedzmy - natury estetycznej. Niektórzy ostro się na ten temat wypowiadają, nawet na Pana forum internetowym.

Oczywiście każdy ma prawo do swojego zdania i krytyki. Jednak jeśli pojawiają się przy tym słowa wulgarne, jakiegoś obelgi - muszę reagować. Co mogę zrobić? Ostrzegam wtedy, że zablokuje takiego użytkownika na forum strony internetowej. Naprawdę nie lubię jednak tego robić. My przecież te dekoracje przygotowujemy dla wszystkich mieszkańców i turystów. Nie dla siebie. W ten sposób wchodzimy w okres świąteczny, przypominamy o magii świąt, tradycji.

Czy w swoim rodzinnym domu kultywuje Pan świą-

teczne tradycje i zwyczaje zapamiętane w dzieciństwie?

Co roku zapraszamy podczas świąt samotną lub ubogą osobę. Podczas zbliżającego się Bożego Narodzenia będzie podobnie. To zwyczaj wpojony we mnie w moich najmłodszych latach. Staram się też pomagać innym. Robię to m.in. razem z Zamojskimi Aniołami i na wiele innych sposobów. Doceniam to też u innych. Uważam, że warto pomagać, a nawet jest to konieczność. I to ma zresztą przełożenie na całe moje życie.

Może Pan podać przykłady?

Jest ich wiele. Gdy Rosja napała Ukrainę, do Zamościa przybyła międzynarodowa ekipa młodych ludzi, którzy chcieli pomagać ofiarom inwazji. Jednemu z nich - Belgowi - świat właśnie zawałił się na głowę, przeżywał osobistą tragedię. On na tej Ukrainie chciał znaleźć dla siebie nową

drogę życiową. Pewnego dnia zobaczył jedną z moich córek. I się zakochał. Co było dalej? Oświadczył się córce i jakoś to się wszystko tak potoczyło, że zamieszkała na dłużej u nas. Jednak szukał na Zamojszczyźnie domu dla siebie. I znów pojawił się palec losu. Pewnego dnia jechaliśmy samochodem i zobaczyliśmy na drodze zepsute auto. Próbowaliśmy je naprawić, ale okazało się, że trzeba będzie samochód odholować. Tak zrobiliśmy. Już na miejscu zapytaliśmy jego kierowcę - starszego mężczyznę - czy nie słyszał o jakimś małym gospodarstwie do kupienia w okolicy? A on po prostu wyciągnął rękę, wskazał przed siebie i powiedział: - O tam jest. I tak udało się kupić coś odpowiedniego... Co ciekawe, w tej pomocowej, międzynarodowej ekipie był też inny chłopak - Francuz. I on zakochał się w mojej drugiej córce! Nie mieszkają na Zamojszczyźnie, ale są razem.

Ma Pan mnóstwo interesantów i zajmuje się pan przeróżnymi sprawami, które czasami można ocenić jako

Jestem dla ludzi. Tak staram się myśleć o mojej pracy od zawsze. Nie zmieniłem się od czasu, gdy pełniłem funkcję radnego

drobne. Opisuje pan w mediach społecznościowych, że na przykład jakaś kostka brukowa wróciła na swoje miejsce, że zapomniana dziura w ulicy została załatana. Bywa, że mówi Pan o tym emocjonalnie. A może jednak lepiej byłoby się opancerzyć, obudować, a załatwianie drobniejszych spraw zlecić pracownikom? Nie wystawiać się na krytykę. Tak czyni wielu samorządowców. Jestem dla ludzi. Tak staram się myśleć o mojej pracy. Od zawsze. Nie zmieniłem się też od czasu gdy pełniłem funkcję radnego. Oczywiście różne sprawy bywają skomplikowane. Czasami ludzie reagują nerwowo, bywa dość bezmyślnie. Jednak jest na to jedna metoda: trzeba z nimi rozmawiać, rozmawiać, rozmawiać i... tłumaczyć różne okoliczności. I wie pan co? Ludzie takie podejście zauważają, doceniają. A ja miasto traktuję jak swój dom, po gospodarstwu.

Czy na pewno wszyscy to doceniają?

Jakiś czas temu wylała się na mnie fala hejtu w internecie. W wielu takich informacjach było pięć procent prawdy, jakieś 30 procent półprawd, a resztę to kłamstwa i złośliwości. Tak to oceniam. Ten hejt trwa, chociaż bez paliwa przegasa. I to wszystko też mieszkańcy Zamościa już

zobaczyli. Więc ja nawet tych różnych złośliwości w żaden sposób nie komentuję. Bo po co.

Byłby pan w stanie podać rękę swoim najbardziej zagorzałym przeciwnikom?

W święta Bożego Narodzenia bez wątpienia tak. Bo we wszystkim należy zachować umiar, zdrowy rozsądek. Nawet w takich sprawach. Są na to fajne przykłady. Zobaczymy naszych radnych. Oni na sesjach spierają się, czasami nawet bezkompromisowo, bardzo ostro. Jednak gdy jest taka potrzeba, kupują wspólnie mnóstwo cukierków dla dzieciaków, za własne pieniądze. Potrafimy w samorządzie działać dla wspólnego dobra! A ja staram się w różnych konfliktowych sytuacjach być takim zwornikiem, punktem odniesienia. Dla radnych i mieszkańców... Zresztą my Polacy mamy taką ważną cechę. Gdy jest prawdziwa potrzeba, potrafimy działać pięknie i razem. I wiele wspólnie osiągnąć. Nie tylko w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Niech pan jednak wyjawi ostatecznie i definitywnie: wierzy pan w świętego Mikołaja, takiego z workiem prezentów, wielkimi saniami i reniferami?

Oczywiście. Wiem nawet gdzie jest komin, którym wlatuje do ratusza.

Cała rozmowa na www.kurierlubelski.pl

Nie wycinaj, kupuj legalnie. Straż Leśna na straży choinek

Anna Paszkowska
Lubelskie

W okresie przedświątecznym Straż Leśna patroluje lasy i szkółki leśne, kontroluje targowiska i inne miejsca sprzedaży choinek. Lasy Państwowe prowadzą kampanię informacyjną skierowaną do mieszkańców regionu, by nie kupowali drzewek z podejrzanego źródła.

W okresie Świąt Bożego Narodzenia świerk, jodła czy sosna

budzi pożądanie nieuczciwych osób. - Na terenie RDLP w Lublinie w nadleśnictwach, gdzie znajdują się plantacje choinkowe, Straż Leśna prowadzi działania zapobiegające nielegalnemu pozyskaniu choinek. W przeszłości zdarzały się i nadal są odnotowywane tego rodzaju przypadki, na szczęście obecnie występujące raczej incydentalnie - informuje Anna Sternik, rzeczniczka i naczelnik Wydziału Organizacji, Komunikacji Społecznej i Mediów.



Drzewko na święta możesz kupić na targowisku lub bezpośrednio w jednym nadleśnictwie

Osoby, które nielegalnie wytną drzewko w lesie muszą liczyć się z konsekwencjami, mandatem w wys. do 500 zł, a w poważniejszych przypadkach sprawa może mieć swój finał w sądzie.

Chętni mogą legalnie nabyć choinki w wielu nadleśnictwach. - Prowadzimy taką sprzedaż. Na naszej stronie internetowej jest informacja, gdzie można kupić choinkę. W tym roku szesnaście z dwudziestu pięciu nadleśnictw, czyli ponad połowa,

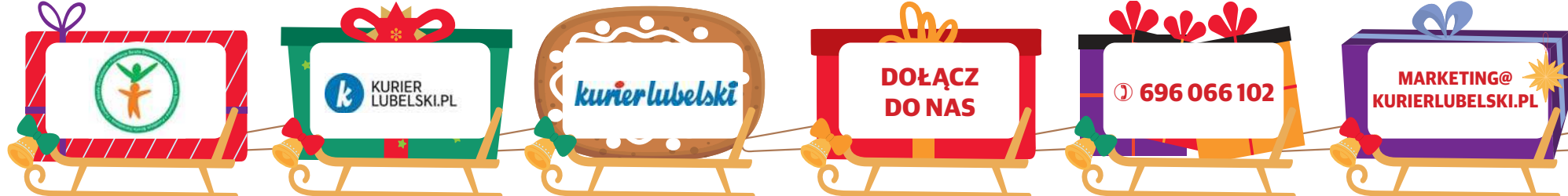
oferuje sprzedaż choinek. W pobliżu Lublina jest to m.in. Nadleśnictwo Świdnik - wyjaśnia rzeczniczka.

W tym roku nie odbędzie się natomiast popularna akcja „choinkobrania”, czyli wspólnego wycinania drzewek przez kupujących.

Akcja „Choinka 2025” ma charakter edukacyjny. Jej celem jest promowanie legalnego nabywania drzewek oraz ochrona zasobów leśnych przed szkodnictwem. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011445638



Będą dodatkowe pieniądze na projekty kulturalne w budżecie obywatelskim

Anna Paszkowska
Lublin

Konsultacje ws. budżetu obywatelskiego wprowadziły znaczącą zmianę w jego funkcjonowaniu. W kolejnych edycjach pojawi się nowa kategoria „projekty dzielnicowe kulturalne”.

Konsultacje trwały do 7 listopada i zgłoszono ponad 70 uwag. Rezultatem tych spotkań jest propozycja zmian.

- Dziękuję wszystkim za udział w konsultacjach i zaangażowanie w rozwój naszego miasta. Przekazane uwagi pozwoliły nam wprowadzić nową kategorię projektów, które będą wspierać aktywność kulturalną w każdej części Lublina - mówi Krzysztof Żuk, prezydent Lublina. - W pierwszym roku proponujemy pilotaż z kwotą 50 tys. zł na projekt. Będzie to inwestycja w kreatywność lokalnych społeczności i przygotowanie do Europejskiej Stolicy Kultury 2029. Jednocześnie aktualizujemy mechanizmy finansowania i sposób głosowania.

Nowa kategoria to realizacja jednego ze zobowiązań zapisanych w aplikacji Lublina o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2029. - Zgłaszane inicjatywy kulturalne będą musiały wpisywać się w założenia Europejskiej Stolicy Kultury oraz Strategii Kultury 2030+ - zaznacza Monika Głazik z biura prasowego ratusza.

Wysokość środków BO zmienia się co roku co najmniej o 0,5% wydatków miasta z roku poprzedniego. Kwoty co roku mają być waloryzowane.

- W projekcie uchwały zaproponowano następujące minimalne wartości projektów, odpowiadające obecnie obowiązującym: dla projektów dzielnicowych - 400 tys. zł dla inwestycyjnych oraz 50 tys. zł dla kulturalnych; dla projektów ogólnomiejskich - 1 mln zł dla inwestycyjnych i 200 tys. zł dla nieinwestycyjnych. - wymienia Głazik.

Zmiany dotyczą też sposobu głosowania. Papierową kartę będzie otrzymywać się i wypełniać bezpośrednio w punkcie głosowania.

Pożar strawił ciągniki, naczepy i kombajn

Aleksandra Szymczak
Powiat zamojski

Policja ustala okoliczności pożaru, do którego doszło w gm. Łabunie. Wstępne straty oszacowano na kwotę około 1,5 miliona zł.

W nocy z soboty na niedzielę służby ratunkowe zaalarmowały właściciela posesji.

- Na szczęście w wyniku pożaru nikt nie ucierpiał - informuje podkom. Dorota Krukowska-Bubiło z KMP w Zamościu. - W wyniku pożaru spaleni uległy trzy ciągniki siodłowe

marki Scania i Daf, kombajn do kukurydzy oraz cztery naczepy ciężarowe. W niedalekiej odległości od placu firmy, na tej samej posesji, znajduje się również dom mieszkalny. Na szczęście ogień nie dotarł do mieszkania - zaznacza policjantka.

Jak przekazała policja, wartość poniesionych strat 39-letni właściciel wstępnie oszacował na kwotę około 1,5 mln złotych.

Grupa dochodzeniowo-śledcza z technikiem kryminalistyki oraz biegłym z zakresu pożarnictwa wykonała oględziny miejsca i spalonych pojazdów.



FOT. POLICJA ZAMOŚĆ

Nie są jeszcze znane przyczyny wybuchu pożaru. Ma to ustalić policyjna grupa dochodzeniowo-śledcza

Powstanie spalarnia odpadów medycznych

Aleksandra Szymczak
Łęczna

Nawet 10 ton odpadów medycznych i weterynaryjnych na dobę - taką wydajność ma mieć spalarnia, która powstanie w Łęcznej.

W poniedziałek marszałek Jarosław Stawiarski i wicemarszałek Piotr Breś podpisali umowę o dofinansowanie projektu „Budowa instalacji do termicznego przekształcania odpadów medycznych i wetery-

naryjnych o wydajności do 10 ton na dobę” z Samodzielnym Zakładem Opieki Zdrowotnej w Łęcznej.

- W województwie lubelskim funkcjonuje 65 szpitali, a także podmioty medyczne i weterynaryjne, które łącznie produkują rocznie prawie 4600 ton odpadów. Ich transport do sąsiedniego województwa oraz utylizacja są bardzo kosztowne - zaznacza Jarosław Stawiarski. - Dzięki wpisaniu tego przedsięwzięcia na listę projektów strategicznych oszczędzą

nie tylko nasze szpitale, ale poprawi się również bezpieczeństwo i zdrowie mieszkańców regionu - dodaje marszałek.

Spalarnia powstanie w SPZOZ w Łęcznej. Na jej potrzeby zostanie zaadaptowana część istniejącego budynku hali nr 3 na terenie KWK Bogdanka. W ramach projektu powstanie także infrastruktura towarzysząca, w tym m.in.: budowa chłodni do magazynowania odpadów medycznych oraz zostaną wydzielone pomieszczenia hali pieca, zaplecza tech-

nicznego, sterowni i pomieszczeń socjalnych, a także zbudowane zostaną systemy pomocnicze.

- Kopalnia Bogdanka, gdzie już jest duża strefa przemysłowa, jest miejscem idealnym na tego typu spalarnię. Projekt pozwoli zarówno uporządkować gospodarkę odpadów na terenie województwa, jak i obniżyć koszty funkcjonowania regionalnych szpitali - mówi poseł RP Krzysztof Bojarski, dyrektor szpitala w Łęcznej.

MATERIAL INFORMACYJNY: EUROPE DIRECT LUBLIN WYSPA

0011446220

Praca nadesłana w odpowiedzi na konkurs „Moje miejsce zmieniło się dzięki UE”

„Kino, które odzyskało blask”

Kiedy byłem dzieckiem, kino „Lewart” w Lubartowie miało w sobie coś magicznego. Drewniane fotele, nierówna podłoga i lekko migoczący obraz na ekranie tworzyły atmosferę, której nie da się zapomnieć. Jednak ta magia z upływem lat zaczęła coraz bardziej blaknąć. Budynek niszczał, sprzęt był przestarzały, a oferta filmowa ograniczona, bo sala nie spełniała współczesnych standardów technicznych. Z czasem coraz więcej mieszkańców zamiast do „Lewartu” jeździło do kin w Lublinie - a lokalna kultura traciła jedno ze swoich najważniejszych miejsc.



FOT. KINO LEWART 3D W LUBARTOWIE

Prawdziwa zmiana nadeszła dopiero wtedy, gdy miasto sięgnęło po środki z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego. Projekt obejmował kompleksową modernizację całego obiektu: od konstrukcji dachu, przez instalację, po wyposażenie sali projekcyjnej. Kiedy ogłoszono, że remont został dofinansowany ze środków UE, wielu mieszkańców odetchnęło z ulgą - bo wiedzieliśmy, że kino, w którym wychowały się kolejne pokolenia lubartowian, nie zniknie, lecz wróci w zupełnie nowej odsłonie.

Prace rozpoczęły się szybko. Z zewnątrz pojawiło się nowe pokrycie dachu, elewacja i stolarka okienna. Wewnątrz - całkowicie odnowione ściany, wygodne, miękkie fotele, nowoczesne nagłośnienie i pełna cyfryzacja sali. Zamontowano projektor spełniający standardy kin studyjnych, nowy ekran i system akustyczny, dzięki któremu film ogląda się tak jak w dużych multiplexach. Dla seniorów i osób z niepełnosprawnościami powstały udogodnienia, które wcześniej były nie do pomyślenia.

Najbardziej pamiętam dzień ponownego otwarcia. Przyszedłem zobaczyć, jak prezentuje się sala, w której jako nastolatek oglądałem swoje pierwsze filmy.

Gdy wszedłem do środka, poczułem jednocześnie zaskoczenie i wzruszenie. Z dawnych lat zostało tylko wspomnienie - teraz „Lewart” wyglądał jak kino z prawdziwego zdarzenia: stylowe oświetlenie, idealnie czysty dźwięk, komfortowe fotele. Mimo nowoczesności miejsce nie straciło jednak lokalnego klimatu - wciąż czuło się, że to nasze kino, serce miasta.

Dzięki modernizacji kino zaczęło żyć na nowo. Repertuar poszerzył się o premiery filmowe, seanse studyjne, pokazy dla dzieci i seniorów, spotkania z twórcami oraz transmisje oper i koncertów. Do „Lewartu” wrócili nie tylko dawni widzowie, ale również młodzież, dla której to stało się jednym z najważniejszych miejsc spotkań.

Co istotne, kino znów zaczęło pełnić funkcję centrum kultury. W budynku odbywają się warsztaty, prelekcje, wykłady i wydarzenia edukacyjne. Dla wielu dzieci z Lubartowa i okolic to właśnie „Lewart” był pierwszym miejscem, w którym zobaczyły film na dużym ekranie - teraz jest to doświadczenie pełne jakości, emocji i estetyki.

Nie można też pominąć tego, jak odnowione kino wpłynęło na centrum Lubartowa. Od kiedy została zakończona modernizacja, okolica ożyła - w weekendowe wieczory na ulicach pojawia się więcej ludzi, pobliskie kawiarnie i lodziarnie mają więcej gości. Widać, że inwestycja w kulturę napędza lokalną aktywność społeczną i gospodarczą.

Kiedy dziś przechodzę obok budynku kina „Lewart”, widzę w nim coś więcej niż odnowiony obiekt. To symbol zmian, jakie Unia Europejska wniosła do naszego miasta - zmian, które nie ograniczają się do dróg czy infrastruktury, ale dotyczą także tego, co najważniejsze: wspólnoty, kultury i relacji między ludźmi. Modernizacja kina nie była zwykłym remontem. To była inwestycja w miejsce, które łączy pokolenia.

Dlatego kiedy ktoś pyta mnie, czy Lubartów zmienił się dzięki Unii Europejskiej, mam prostą odpowiedź: wystarczy wejść do kina „Lewart”. Tam widać wszystko - historię, teraźniejszość i przyszłość tego miasta, które dzięki wsparciu UE zyskało nowe życie.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Przemyt papierosów w „karetce”

Ponad 105 tys. paczek papierosów bez polskich znaków akcyzowych przejechała straż graniczna w Reszlu (woj. warmińsko-mazurskie). By uniknąć podejrzeń i kontroli, papierosy przewożono dwoma autami wyglądającymi z zewnątrz jak... karetki pogotowia.

Tadeusz Gruchalla z zespołu prasowego Morskiego Oddziału Straży Granicznej powiedział PAP, że oba samochody do przewożenia nielegalnych papierosów były wymalowane jak karetki i miały

zamontowane tzw. koguty. - Ale w środku nie było sprzętów medycznych, tylko nielegalne papierosy - powiedział.

Gdyby papierosy trafiły na rynek, Skarb Państwa straciłby ponad 3 mln zł z tytułu opłat akcyzowych.

Straż graniczna uważa, że za paserstwo celne i akcyzowe odpowiadają zatrzymani w tej sprawie 50-letni mężczyzna i 47-letnia kobieta. Przedstawiono im już zarzuty, za które grozi do 3 lat więzienia. PAP

INWESTYCJE

Wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski nadał rygor natychmiastowej wykonalności dla decyzji lokalizacyjnej CPK, co otwiera drogę do uzyskania pozwoleń na budowę oraz uruchomiony zostaje proces odszkodowawczy dla przejmowania brakujących działek. Według przyjętego harmonogramu budowa lotniska CPK na terenie gmin Baranów, Wiskitki i Teresin ma rozpocząć się w 2026 roku.

„Teren, który jest objęty decyzją lokalizacyjną, znajduje się w gminach Teresin, Wiskitki i Baranów

Mariusz Frankowski, wojewoda mazowiecki

Zelenski gotowy do spotkania z Nawrockim. Szczegółów brak

Grzegorz Kuczyński
Warszawa

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski jest gotowy przyjechać na pierwsze spotkanie z prezydentem Karolem Nawrockim do Polski, gdy otrzyma odpowiednie zaproszenie.

W poniedziałek Zełenski, pytany przez dziennikarzy o perspektywy pierwszego spotkania z prezydentem Polski Karolem Nawrockim, odpowiedział, że „z przyjemnością się z nim spotka” i że podczas rozmowy telefonicznej podziękował mu za polską pomoc, zaprosił go do Ukrainy i zaproponował wybranie dogodnego terminu.

Zełenski poinformował, że zaprosił prezydenta Polski Karola Nawrockiego do złożenia wizyty w Ukrainie. Zapewnił też, że sam odwiedzi Polskę, gdy otrzyma zaproszenie od polskiej głowy państwa. Podkreślił, że jest to dla niego ważne i wyraził wdzięczność wobec Polski za pomocy i wsparcie.

- Niedawno usłyszałem w mediach, że mnie zaprosił. Cóż, prawdopodobnie, aby przyjechać, potrzebuję daty. I wtedy, jeśli prezydent - oficjalnie, nieoficjalnie, jak chce - zaprosi i proponuje datę, oczywiście przyjadę z oficjalną wizytą do Polski. To dla mnie ważne - powiedział Zełenski.

Po słowach przywódcy Ukrainy szef prezydenckiego



FOT. ADAM JANKOWSKI

Szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki przekazał, że Karol Nawrocki liczy na spotkanie z przywódcą Ukrainy

Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz oznajmił, że trwają prace „w kontaktach dyplomatycznych, które są otwarte i aktywne”, nad datą spotkania obu prezydentów w Warszawie.

Do sprawy odniósł się też we wtorkowym wpisie na platformie X szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki. „Prezydent RP wyraża nadzieję, że prezydent Zełenski odwiedzi go w Warszawie, aby omówić kwestie, które Polska ma do załatwienia z Ukrainą. Polska - jak podkreśla (prezydent - PAP) - ze

swoich zobowiązań sojusznicych wywiązuje się w pełni” - napisał szef kancelarii prezydenta.

Stwierdził również, że Polsce należy się wdzięczność i szacunek ze strony Ukrainy za wielką pomoc, jaką państwo polskie i Polacy udzielili Ukraincom po rosyjskiej napaści.

„Pan prezydent Nawrocki mówi wprost: »domagam się konsekwentnie symetrii w relacjach między Polską a Ukrainą«. Jak podkreśla, jeśli przeanalizujemy setki tysięcy donacji - od pomocy humanitarnej, przez sprzęt wojskowy

i amunicję - widać ogromny wysiłek narodu polskiego, który pozostaje stałym, niezmiennym i strategicznym wsparciem dla Ukrainy” - wskazał Bogucki.

Dodał, że prezydent liczy na to, że „Zełenski uszanuje ten wysiłek Polaków, otworzy się na pewne sugestie państwa polskiego i wyrazi wdzięczność wobec polskich żołnierzy, polskich obywateli i państwa polskiego w zakresie strategicznego wsparcia Ukrainy”.

Bogucki przypomniał też stanowisko Karola Nawrockiego, że wsparcie Ukrainy pozostaje tym, co Polskę i Ukrainę łączy w sposób fundamentalny.

We wrześniu i październiku ze strony ukraińskiej pojawiły się sygnały, że strona ukraińska przygotowuje spotkanie prezydentów i może ono odbyć się w najbliższych tygodniach, jednak nic więcej się nie wydarzyło.

17 listopada w wywiadzie dla „Do Rzeczy” prezydent Nawrocki mówił, że zaprasza prezydenta Wołodymyra Zełenskiego do Polski. - Mam nadzieję, że będzie moim gościem w Warszawie. Zapraszam prezydenta Zełenskiego, aby spotkał się z Ukraincami, którzy są w Polsce, podziękował Polakom i aby przywiózł dobre informacje w sprawie ekshumacji na Wołyniu, na które czekamy - dodał. PAP

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Ojca naszego Kolegi i Wspólnika



wspaniałego człowieka i przyjaciela

Mieczysława Michałka

Składamy szczerze wyrazy współczucia,

Żonie, Synowi oraz bliskim

Jacek Karski
osobiście i w imieniu NZL Sp. z o.o.



REKLAMA

0011252648

ROK ZAŁOŻENIA 1958
PUK

81 744 50 31
503 026 883

LUBLIN, ul. Cmentarna 8

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI POGRZEBOWE**

**BUDOWA I SPRZEDAŻ
NOWYCH GROBÓW NA MAJDANKU**

24H

www.puklublin.pl

Jest kluczowa zgoda Komisji Europejskiej. Budowa elektrowni jądrowej będzie mogła ruszyć już niebawem

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Donald Tusk poinformował, że Komisja Europejska wyraziła zgodę na pomoc publiczną na budowę elektrowni jądrowej w Polsce. Szef rządu dodał, że pierwsze prace będą mogły ruszyć już w grudniu.

- Trwają jeszcze drobne formalności, ale za chwilę będzie oficjalne potwierdzenie, że Komisja Europejska wyraża zgodę

na pomoc publiczną na budowę elektrowni jądrowej w Polsce - poinformował przed wtorkowym posiedzeniem rządu premier Donald Tusk. Jak dodał, budowa „będzie mogła ruszyć z kopyta, i to jeszcze w grudniu”. Zadeklarował, że zabezpieczono środki finansowe w całości, czyli kwotę 60 mld zł. - Już w grudniu, czyli jeszcze w tym roku, pierwsze 4,6 mld zł w papierach skarbowych (...) trafi już do zainteresowanego podmiotu. To zna-

czy budowa rusza - zaznaczył premier.

Odnosząc się do zgody KE, Tusk stwierdził, że był to „warunek absolutnie niezbędny i wcale nie taki łatwy do uzyskania”. - Rzeczywiście będziemy mogli tę budowę rozpocząć z odpowiednim impetem, tak żeby prąd z pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce popłynął możliwie szybko - powiedział.

Należąca w 100 proc. do Skarbu Państwa spółka PEJ jest inwestorem i przyszłym

operatorem powstającej na Pomorzu pierwszej elektrowni jądrowej w ramach Programu Polskiej Energetyki Jądrowej. Elektrownia w lokalizacji Lubiatowo-Kopalino ma mieć trzy bloki w technologii AP1000 Westinghouse.

Wykonawcą będzie konsorcjum Westinghouse-Bechtel. Wylanie tzw. pierwszego betonu jądrowego planowane jest na 2028 r., rozpoczęcie komercyjnej pracy pierwszego bloku ma nastąpić w 2036 r. PAP

Rząd Litwy wprowadził stan wyjątkowy w całym kraju

Adam Kielar
Wilno

Litewski rząd ogłosił, że wprowadza stan wyjątkowy. Decyzja ta jest spowodowana wysyłaniem nad jej terytorium balonów przemysłowych z Białorusi, co „zagroża bezpieczeństwu narodowemu”.

Stan wyjątkowy na Litwie nazywany jest „stanem sytuacji ekstremalnej” i nie wiąże się z ograniczeniami praw obywatelskich mieszkańców kraju. Jak podają litewskie media, na czele operacji stanu wyjątkowego stanie minister spraw wewnętrznych Litwy Władysław Kondratowicz.

Szefowa rządu Inga Ruginiene podkreśliła w komunikacie, że wprowadzenie stanu wyjątkowego ma celu ułatwienie pracy grupy dochodzeniowej powołanej w celu zwalczania balonów. W jej skład wchodzi funkcjonariusze straży granicznej, policji, służby celnej oraz Służby ds. Dochodzeń Finansowych. Decyzja o stanie wyjątkowym pozwoli na uruchomienie pewnych mechanizmów i działań właściwych dla takiej sytuacji prawnej.

„Wprowadzenie stanu wyjątkowego w kraju nie spowoduje niedogodności dla mieszkańców. Zastosowane środki będą skierowane wyłącznie w organizatorów i sprawców nielegalnych działań” – poinformowało MSW Litwy.



Wprowadzenie stanu wyjątkowego na Litwie zapowiedziała w piątek (5 grudnia) premier tego kraju Inga Ruginiene. Nie wiadomo, jak długo będzie obowiązywać

Decyzja o wprowadzeniu stanu nadzwyczajnego jest spowodowana falą balonów przemysłowych, które nadlatują nad litewskie terytorium z Białorusi.

Białoruskie balony przemysłowe

Według władz litewskich balony są wysyłane z Białorusi

Stan wyjątkowy na Litwie nazywany jest „stanem sytuacji ekstremalnej” i nie wiąże się z ograniczeniami praw obywatelskich

przez przemytników papierosów, a winę za to ponoszą białoruskie władze, które nie powstrzymują tego procederu. Rząd Litwy uznaje te incydenty za ataki hybrydowe. Premier Inga Ruginiene powiedziała 4 grudnia, że takie działania Mińska mogą być uznane również za akty terroru.

Według danych MSW Litwy w tym roku odnotowano około 600 przypadków naruszenia jej przestrzeni powietrznej przez balony przemysłowe z Białorusi i 197 przez drony.

Z powodu balonów lotnisko w Wilnie było w październiku i listopadzie zamykane kilkanaście razy. Do ostatniej takiej sy-

tuacji doszło w minioną sobotę wieczorem.

Minister spraw wewnętrznych Litwy Władysław Kondratowicz, któremu powierzono koordynowanie działań związanych ze stanem wyjątkowym, nie potrafił odpowiedzieć dziennikarzom na pytanie, na jak długo został on wprowadzony.

– Nie przewidujemy dzisiaj daty wygaszenia stanu wyjątkowego, ale sądzę, że za miesiąc powrócimy do tej kwestii – powiedział minister po wczorajszym posiedzeniu rządu. – Będzie to zależało od wyników całej operacji – dodał. PAP

Papież Leon XIV przyjął w Castel Gandolfo prezydenta Ukrainy

Oprac. Karolina Wrońska
Watykan

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski spotkał się z papieżem Leonem XIV. Głównym tematem rozmowy była wojna na Ukrainie.

Rozmowa w Villa Barberini, w której zatrzymuje się papież podczas pobytu w Castel Gandolfo, trwała ponad pół godziny.

Po rozmowie Leon XIV i prezydent stanęli na balkonie rezydencji. Jak informuje Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej, spotkanie przebiegało w serdecznej atmosferze.

W wydanym komunikacie Watykan poinformował, że „podczas serdecznej rozmowy, której głównym tematem była

wojna na Ukrainie, Ojciec Święty powtórzył konieczność kontynuowania dialogu i ponownie wyraził pilne życzenie, by trwające inicjatywy dyplomatyczne mogły doprowadzić do sprawiedliwego i trwałego pokoju”.

Ponadto wśród tematów rozmów Watykan wymienił kwestię jeńców wojennych i potrzebę powrotu ukraińskich dzieci do ich rodzin. To nawiązanie do kwestii dzieci wywiezionych do Rosji.

Było to trzecie spotkanie Leona XIV z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. Po raz pierwszy doszło do niego w maju podczas inauguracji pontyfikatu Leona XIV, po raz kolejny – w lipcu, kiedy papież przebywał na urlopie w Castel Gandolfo. PAP



Podczas spotkania rozmawiano o wojnie na Ukrainie i powrocie z porwania ukraińskich dzieci

Rewolucja na Atlantyku? Wielka Brytania wdraża program Atlantic Bastion

Grzegorz Kuczyński
Londyn

Przewaga, jaką miała Wielka Brytania na Atlantyku od zakończenia II wojny światowej, jest zagrożona – ocenił w poniedziałek gen. Gwyn Jenkins, szef sztabu Królewskiej Marynarki Wojennej.

Ministerstwo obrony, które w poniedziałek ujawniło elementy programu Atlantic Bastion, stwierdziło w oświadczeniu, że program ten jest „bezpośrednią odpowiedzią na ponowne nasilenie działalności rosyjskich okrętów podwodnych i nawodnych”.

W przemowie wygłoszonej podczas Międzynarodowej Konferencji Sił Morskich w Londynie Jenkins podkreślił znaczenie obrony morskiej, mówiąc, że „praktycznie cały nasz handel,



Niszczyciele stanowią trzon Royal Navy

dane (teleinformatyczne) i energia przepływają albo po morzu albo pod nim”. – To dosłownie nasza linia życia, zarówno dla nas jako narodu wyspiarskiego, jak i dla NATO – zaznaczył.

– Dla nas NATO przede wszystkim oznacza zaangażo-

wanie w odstraszenie nuklearne, które trwa już 57 lat i którego celem jest nie tylko ochrona 67 milionów ludzi na Wyspach, ale także miliarda ludzi w państwach sojuszu NATO. Oczywiście, NATO jest najważniejsze, ale nie tylko, dlatego mamy partnerów z całego świata – powiedział szef sztabu Royal Navy, weteran brytyjskich marines.

Podczas swojego pierwszego wystąpienia publicznego od objęcia swojej funkcji w maju, Jenkins zwrócił szczególną uwagę na wzrost sił militarnych Rosji. – Pomimo milionów ofiar i kosztów ich skandalicznej nielegalnej inwazji na Ukrainę, (Rosjanie) nadal inwestują miliardy w swój potencjał morski, a w szczególności we Flotę Północną – oznajmił.

Generał przytoczył słowa brytyjskiego ministra obrony

Johna Healeya, który zwrócił się niedawno bezpośrednio do rosyjskiego przywódcy Władimira Putina, mówiąc: „Widzimy was i wiemy, co robicie”.

Rząd w Londynie twierdzi, że w ciągu ostatnich dwóch lat liczba rosyjskich statków zagrażających wodom terytorialnym Wielkiej Brytanii wzrosła o 30%.

Brytyjski rząd poinformował w poniedziałek, że rozpoczyna wdrażanie nowego programu militarnego, Atlantic Bastion. Łączy on działania jednostek bezzałogowych, okrętów podwodnych i samolotów za pomocą technologii opartej na sztucznej inteligencji w celu identyfikacji zagrożeń ze strony Rosji na Atlantyku. Jego wartość inwestycyjna wynosi 14 mln funtów. Brytyjskie ministerstwo obrony zapowiedziało, że nowa technologia ma zostać wprowadzona w 2026 r.

An-22 runął do wody. Cios dla armii Rosji

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

W obwodzie iwanowskim, na północny wschód od Moskwy, rozbił się wojskowy samolot transportowy An-22, informuje agencja TASS, powołując się na źródło w służbach operacyjnych.

Na pokładzie samolotu znajdowało się siedem osób. Ich los jest nieznany. Wiele wskazuje jednak na to, że wszyscy zginęli.

Samolot rozbił się w okolicy zbiornika wodnego Uwodskij, a jego szczątki, według służb operacyjnych, zostały znalezione na wodzie. Według danych kanałów Telegramu „112” i Shot, samolot spadł w rejonie Furmanowskim, położonym na północ od zbiornika wodnego.

An-22 to ciężki turbośmigłowy samolot transportowy,

pierwszy na świecie samolot szerokokadłubowy i największy na świecie w tej klasie. Jest przeznaczony do transportu broni, sprzętu wojskowego i żołnierzy na duże odległości.

Samolot został zaprojektowany w latach 60. XX wieku, a seryjna produkcja trwała od 1965 do 1975 roku.

W sumie w czasach sowieckich wyprodukowano 69 egzemplarzy An-22, w tym dwa do testów wytrzymałościowych. Samolot był eksploatowany w różnych okresach przez Siły Powietrzne ZSRR, Rosji i Ukrainy, a także przez komercyjne linie lotnicze Air Sofia Cargo i Sigi Air Cargo.

Latem 2024 roku dowództwo Sił Powietrznych Federacji Rosyjskiej ogłosiło, że eksploatacja pozostałych jeszcze w służbie samolotów An-22 zostanie zakończona.

Jolanta Gromadzka-
Anzelewicz

„IGNIS - Polska sięga gwiazd” to ziemską misję organizowaną przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Polską Agencję Kosmiczną przy współpracy z Europejską Agencją Kosmiczną. W przedsięwzięciu bierze udział polski astronauta ESA, dr Sławosz Uznański-Wiśniewski.

W ramach tego przedsięwzięcia drugi polski kosmonauta odwiedza polskie miasta - ośrodki akademickie - i spotyka się z ich mieszkańcami.

Jaki jest efekt tej podróży? Jeśli zapytamy dziś nastolatka z podstawówki w którymkolwiek z miast odwiedzonych przez Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego - kim chce zostać, gdy dorośnie - to niewykluczone, że usłyszymy: chciałbym zostać astronautą. Kosmos znów fascynuje i budzi ogromne emocje oraz marzenia młodych ludzi o podróżach na Marsa czy inne planety.

Eksperyment na ludzkim organizmie

Podczas wizyty na jednej z uczelni medycznych Sławosz Uznański-Wiśniewski tłumaczył, jak bardzo medycyna, fizjologia i psychologia są kluczowe dla misji kosmicznych.

Jego zdaniem lot w kosmos to w gruncie rzeczy wielki eksperyment na ludzkim organizmie. Astronauta tłumaczył, jak ludzki organizm przystosowuje się do braku grawitacji: od utraty masy mięśniowej w dolnych partiach ciała, przez migrację płynów ku górze i wzrost ciśnienia śródczaszkowego, po problemy z układem sercowo-naczyniowym i tzw. anemię kosmiczną. Wzbudzał zachwyt słuchaczy, gdy z humorem opowiadał o codziennych wyzwaniach astronauty: o pływaniu kabli na pokładzie ISS, konieczności stałej wentylacji (bo bez niej wokół głowy tworzy się niewidoczna „bańka CO”), o „wyłączeniu” czujnika grawitacji w uchu wewnętrznym i o hałasie na stacji, który trzeba kontrolować, by nie zaburzyć psychiki.

Największą wartością misji kosmicznych jest ich potencjał edukacyjny, naukowy i technologiczny - podkreśla astronauta. To przemysł przyszłości, który rozwija się dziś najszybciej na świecie.

Przed misją dr Uznański przeszedł szkolenia w komorze hiperbarycznej, trening medyczny obejmujący m.in. samodzielną pobieranie krwi i resuscytację, a także zajęcia psychologiczne przygotowujące do izolacji. Na orbicie realizował medyczne eksperymenty oraz badania dotyczące elektrostymulacji mięśni jako sposobu

Misja IGNIS w drodze, czyli Polska sięga gwiazd



Dr Sławosz Uznański-Wiśniewski podczas spotkań ze studentami pokazywał m.in. swoje zdjęcia z kosmosu

przeciwdziałania ich zanikowi.

Polska przypomniła sobie o kosmosie

Część medyczna misji zaczyna się na długo przed startem i kończy dopiero po zakończonej rehabilitacji - każdy astronauta jest prowadzony przez swojego lekarza, który stale monitoruje jego stan zdrowia.

Wśród medyków, czuwających nad zdrowiem naszego astronauty po powrocie z misji na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, była polska lekarka dr Karolina Twardowska. Pracuje na oddziale internistycznym w Wielkiej Brytanii i uczy studentów. - Jako dziecko chciałam zostać astronautką - mówi. - Rozważałam też studia z lotnictwa i kosmonautyki. Ostatecznie wybrałam medycynę, więc teraz to jest takie połączenie tych dwóch pasji. Dodatkowo skończyłam studia z medycyny lotniczej i kosmicznej. Oprócz tego współpracuję z uczelnią i z siłami powietrznymi, tak że szpital to nie jest moja jedyna praca.

- Świąteczną robotę zrobił nam Sławosz Uznański-Wiśniewski, bo dzięki niemu Polska przypomniła sobie o kosmosie - twierdzi ppłk lek. Magdalena Kozak, kierownik Centrum Medycyny Lotniczej Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej i pre-

zes Polskiego Towarzystwa Astronomicznego.

Kosmiczna konferencja

Pierwsza w Polsce konferencja poświęcona medycynie kosmicznej odbyła się jesienią br. w Warszawie. - Zorganizowaliśmy tę konferencję, ponieważ w polskim środowisku naukowym jest coraz więcej osób, które chcą zajmować się szeroko rozumianą tematyką medycyny kosmicznej oraz zagadnieniami okołomedycznymi, np. narzędziami rehabilitacyjnymi czy nowymi metodami treningowymi przydatnymi w kosmosie - wyjaśnia dr hab. Jakub Mieczkowski, prof. Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, kierownik grupy badawczej w ramach Międzynarodowej Agendy Badawczej GUMed.

Była to też okazja, by zaprezentować projekty badawcze gdańskiej uczelni związane z kosmochem i medycyną kosmiczną.

- Powołaliśmy Polskie Towarzystwo Astromedyczne, którego mam honor być prezesem -

Zdaniem Magdaleny Kozak badania nad zdrowiem w kosmosie przekładają się na rehabilitację, diagnostykę i lepsze leczenie na Ziemi

cieszysz się ppłk dr Magdalena Kozak. - Łączymy się, poznajemy, dogadujemy się. Kosmos to nie jest przestrzeń dla solistów. Tu potrzebny jest wysiłek zespołowy. Stąd nasza pierwsza konferencja to efekt wspólnej pracy Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Ale wsparły nas też Wojskowa Izba Lekarska i Polska Agencja Kosmiczna. Liczymy też na wyrozumiałość ze strony Ministerstwa Obrony Narodowej, bo nie ma co ukrywać, technologie kosmiczne mogą być adaptowane na potrzeby obronności państwa i Ministerstwa Zdrowia, bo to pod jego skrzydłami szkołą się medycy. A tak jak wojsko i naukowcy, tak i oni są kluczowi dla powodzenia naszej misji.

Po co to rozwijać medycynę? - Po to, żeby rozwijać metody pomocy pacjentom, które nie wymagają ani specjalistycznego sprzętu, ani dużego zespołu specjalistów i które są możliwe do wykonania w trudnych warunkach - tłumaczy dr hab. Jakub Mieczkowski. - Na potrzeby astromedycyny musimy rozwijać narzędzia i metody, które możemy stosować, nie mając dostępu do pełnego zaplecza, jakie mamy na co dzień. Dla przykładu: w jakiejś miejscowości czy na terenach trudno dostępnych albo w sytuacji, która nas zaskoczy.

Tego typu metody są wtedy właśnie użyteczne, a trzeba je rozwijać, ponieważ z jednej strony mamy medyczne potrzeby w kosmosie, a z drugiej - mamy też potrzeby w tych wielu miejscach na Ziemi, gdzie tego sprzętu jeszcze nie ma.

Pewne sukcesy już są. Na przykład dzięki temu, że na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej potrzebne było badanie USG, to mamy już możliwość przeprowadzenia badania USG przez telefon. Oczywiście maszyna musi być z pacjentem, ale specjalista już nie musi. To niewątpliwie zalety, które możemy też wykorzystywać na Ziemi.

Kosmiczne wynalazki służą na Ziemi

- Gdy mówimy o medycynie kosmicznej, sądzimy, że to dziedzina związana z wysłaniem astronautów w kosmos. Tymczasem to dużo szersze pojęcie, obejmujące np. wynalazki, które trafiły do przestrzeni kosmicznej, albo te, które polecały wraz ze Sławoszem Uznańskim-Wiśniewskim w kosmos - mówi ppłk lek. Magdalena Kozak w rozmowie z PAP.

Gdyby wymyślić superopatrunek, który miałby wszystko w jednym i nie trzeba byłoby osobno stosować płynu odkażającego, maści z antybiotykami i innych substancji, które

leczą ranę, to na pewno przydałby się w kosmosie. A jeszcze bardziej przydałby się na Ziemi. Myślę więc o kategorii wynalazków, które pozornie nie mają nic wspólnego z medycyną kosmiczną, ale które mogłyby przynieść wiele korzyści zarówno w kosmosie, jak i na Ziemi. A mamy wiele świetnych umysłów, które nie ustępują w niczym tym światowym. Na pewno będziemy potrzebowali zaangażowania naukowców, o co bez problemu się już dziś staramy, i trochę wsparcia instytucjonalnego i rządowego, aby działanie takiej „chmury naukowej” mogło realnie oddziaływać i tworzyć nową jakość w nauce służącej aktywności naszej w kosmosie i naszym zdrowiu na Ziemi.

Zdaniem Magdaleny Kozak badania nad zdrowiem w kosmosie przekładają się, jakkolwiek może to brzmieć futurystycznie, na rehabilitację, diagnostykę i lepsze leczenie na Ziemi. To tzw. rozwiązania dual-use, czyli technologie i procedury opracowane dla astronautów, ale które pomogą np. pacjentom z chorobami przewlekłymi, seniorom, osobom w długiej rekonwalescencji. A misje załogowe to już rzeczywistość. Pytanie, czy będziemy tylko obserwatorami, czy współtwórcami nowego świata?

Astromedyczny hub

- Chcielibyśmy w Polsce zbudować hub astromedyczny, miejsce łączące klinicystów, diagnostów i biologów molekularnych wspieranych przez specjalistów od danych i uczenia maszynowego, wojskowych, inżynierów, astronautów - deklarują członkowie zarządu Polskiego Towarzystwa Astromedycznego. - Nie ma sensu stawiać nowych gmachów ani kupować drogiego sprzętu. Gdańsk, poza zapleczem klinicznym, ma również zaplecze w postaci komór hiperbarycznych.

Prof. Jakub Mieczkowski uważa, że można je wykorzystać nie tylko do treningu astronautów, ale również do badania, jak w takich warunkach zachowuje się nasz organizm.

Z kolei w Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej jest wirówka i nie ma sensu budować drugiej w Polsce. To jest miejsce, do którego wchodzi pilot, można nim zakręcić, popracować z przeciążeniem. Natomiast Cyklotron Bronowice znajduje się w Krakowie. Po-

FOT. ANNA KACZMARZ



Polski astronauta ma już za sobą kilkadziesiąt spotkań z młodzieżą

trzebny jest też prosty węzeł danych medycznych, tj. wspólne repozytorium, kontrola jakości i modele AI projektowane pod niskie zużycie energii. Łączymy w nim obrazy (np. rezonans, USG), sygnały (EKG), wyniki badań, tak, żeby wszystko „mówiło jednym językiem”. To podejście jest spójne z programem Agencji Badań Medycznych „Centrum Medycyny Cyfrowej” i może opierać się na już istniejącej infrastrukturze informatycznej zbudowanej ze środków europejskich (np. w ramach Regionalnego Centrum Medycyny Cyfrowej). Efekt dla pacjentów? Szybsza diagnostyka, mniej powtórnych badań, tańsze i oszczędniejsze energetycznie analizy. A dla kraju - standard, który można od razu spiąć z większymi programami europejskimi.

Szybkie kroki

Zacznijmy nie od marzeń, lecz od trzech szybkich kroków, które można uruchomić w najbliższych miesiącach - przekonuje prof. Mieczkowski w jednym z artykułów. - Zacznijmy od ludzi, nie od rakiet, a więc lepsze leczenie i rehabilitacja na Ziemi. W jednym, powtarzalnym programie połączmy proste testy krążeniowo-oddechowe (przeciążenia, zmiany ciśnienia) z badaniami medycznymi. Rozbudowana morfologia i biomarkery, EKG/USG, podstawowe analizy molekularne.

Po co? Bo to te same mechanizmy, które pomagają astronautom funkcjonować w kosmosie, a na Ziemi przydają się pacjentom po udarach, po długim unieruchomieniu czy z problemami z krążeniem i równowagą. Wykorzystujemy zasoby, które już są w kraju, wirówkę przeciążeniową, komory ciśnieniowe, i składamy je w jeden protokół. WIML i GUMed to tylko przykłady - miejsc i kompetencji jest więcej.

Druga sprawa: promieniowanie w służbie medycyny. - Nie chodzi tylko o „naświetlanie” - kontynuuje Jakub Mieczkowski. - Chodzi o mądre użycie promieniowania jako narzędzia leczenia i jednocześnie, bardzo dokładne monitorowanie organizmu. Na początek można zorganizować pilotaże, w których celowane dawki (np. protony, fotony) mają pobudzić układ odpornościowy do walki z nowotworem, a my równolegle badamy krew, stan zapalny, naczynia i - co kluczowe - zmiany na poziomie DNA. Włączamy proste panele biomarkerów oraz sekwencjonowanie, żeby katalogować ewentualne zmiany wywołane promieniowaniem: drobne mutacje, większe przegrupowania chromosomów, warianty mitochondrialne. Dzięki temu odróżnimy to, co wynika z choroby, od tego, co może być skutkiem terapii czy ekspozycji. Najważniejsze - szybciej zareagujemy! To ma znaczenie dla astronautów (kumulacja dawki), ale przede wszystkim dla pacjentów onkologicznych tu i teraz - bezpieczniejsze schematy, lepsze decyzje kliniczne.

Jak zostać astronautą?

Aby zostać astronautą, należy zdobyć wykształcenie w dziedzinach STEM (nauki ścisłe, technologia, inżynieria, matematyka), co najmniej 3 lata doświadczenia zawodowego, ukończyć wymagane szkolenie i przejść rygorystyczne testy fizyczne i psychologiczne. Kluczowa jest także doskonała kondycja fizyczna, psychiczna i znajomość języków, przede wszystkim angielskiego i rosyjskiego.

- Badamy, kwalifikujemy i szkolimy kandydatów w Wojskowym Instytucie Medycyny Lotniczej i faktycznie są to młodzi ludzie w sensie zdrowotnym niemalże bez skazy - wyjaśnia ppłk Magdalena Kozak. - Co do naukowców nie ma aż tak

wielkich wymagań, choć wiadomo, że muszą oni przejść testy, które też zakładają, że człowiek jest zdrowy. Najważniejsza jest determinacja i wytrwałość w dążeniu do celu. Konieczne są żelazne nerwy - nie można sobie pozwolić na panikę w trudnych sytuacjach, i opanowanie.

- Kosmos to nie tylko satelity - przekonują astromedycy. - Rozważa się przetwarzanie danych w przestrzeni kosmicznej, bada się produkcję niektórych substancji czy materiałów w mikrograwitacji, bo tam rosną lepsze kryształy. Jeżeli zbudujemy hub astromedyczny teraz, zyskamy przewagę - przyciągniemy talenty, partnerów i finansowanie.

- Nie potrzebujemy nowej instytucji za miliardy złotych. Potrzebujemy decyzji, które połączą istniejące zasoby i dadzą ludziom już zaangażowanym w tworzenie tego nowego świata - zielone światło. Okno możliwości nie będzie otwarte wiecznie. Zróbmy krok do przodu. Teraz - zachęca dr Mieczkowski.

Wycieczki w kosmos

Co robić, żeby polecieć na stację kosmiczną czy w przestrzeń kosmiczną? - To są komercyjne wycieczki, nie finansuje ich społeczeństwo - zastrzega Karolina Twardowska. - Pojazdy kosmiczne docierają do około 80 do 100 kilometrów nad powierzchnią Ziemi. Natomiast Międzynarodowa Stacja Kosmiczna znajduje się na wysokości około 400 kilometrów, czyli dużo wyżej, i orbituje wokół Ziemi. Aby dostać się do stacji, trzeba być astronautą. Lub naukowcem pod warunkiem, że zostanie on astronautą.

Kosmiczna przygoda może przybierać różne formy, a każdy rodzaj oferuje zupełnie inne doświadczenia, wysokości i wrażenia. Najbardziej popularną formą turystyki kosmicznej są loty suborbitalne. Pojazd dociera do przestrzeni kosmicznej, ale nie wchodzi na orbitę Ziemi - jego trajektoria prowadzi z powrotem na powierzchnię naszej planety. To jak krótka wycieczka za granicę kosmosu!

Natomiast orbitalny lot kosmiczny wymaga znacznie większych prędkości niż lot suborbitalny, co czyni go technicznie trudniejszym do osiągnięcia. Pojazd musi osiągnąć prędkość orbitalną pozwalającą na zamknięty obieg wokół Ziemi. Pasażerowie lotów orbitalnych muszą przejść znacznie bardziej intensywne szkolenie niż w przypadku lotów suborbitalnych. - Jestem przekonana, że tak jak w tej chwili wsiadamy do samochodu, jedziemy na lotnisko i lecimy do Nowego Jorku, tak będziemy szli na kosmodrom i lecieli odwiedzać rodziny na Księżycu. Prędzej czy później to nastąpi. Nie jutro, nie pojutrze, ale kiedyś na pewno - podsumowuje Magdalena Kozak.

„Moda Polska”: marzenia z PRL-u zamknięte w gablotach

Anna Piątkowska

anna.piatkowska@polskapress.pl

Ubrania z „Mody Polskiej” stanowią synonim klasy w zgrzebnej rzeczywistości PRL-u. Dziś swoją pomysłowością i niebanalnością zachwycają z gablot muzealnych.

„Moda Polska” to państwowe przedsiębiorstwo, założone w Warszawie w 1958 r. Inicjatorką jego powstania i pierwszą dyrektorką artystyczną została Jadwiga Grabowska, przed wojną dziennikarka i tłumaczka. Stworzyła zespół projektantów mody, w którym znaleźli się m.in.: Jerzy Antkowiak (kierownik artystyczny przedsiębiorstwa w latach 80. XX w.), Magda Ignar, Kalina Paroll czy Irena Biegańska.

„Moda Polska” miała ok. 60 firmowych salonów mody w całym kraju. Przedsiębiorstwo przetrwało do 1998 roku.

- Instytucja produkująca dobra luksusowe pozornie tylko nie miała racji bytu w państwie komunistycznym, gdyż działalność „Mody Polskiej” miała wymiar propagandowy. Dowodziła, że państwo bloku wschodniego może konkurować z krajami kapitalistycznymi w zakresie projektowania mody, z tym że w przeciwieństwie do „zgniłego Zachodu” świetnej jakości ubrania miały być dostępne dla każdego obywatela - mówi Joanna Regina Kowalska, kuratorka kolekcji tkanin i ubiorów w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Jednak kreacje „Mody Polskiej”, sygnowane logo z jaskółką, dla zwykłej zjadaczki chleba były bardzo trudne do zdobycia. Wkrótce po upadku PRL-u upadło też scentralizowane przedsiębiorstwo modowe, a kreacje, które w naszych mamach i babciach budziły wielkie emocje, trafiły do muzealnych gablot i magazynów.

Krakowski oddział MNK posiada kolekcję projektów „Mody Polskiej”, które w przyszłości mają się znaleźć na wystawie w planowanym Muzeum Architektury i Designu, a póki co w niewielkich odsłonach zbiory prezentowane są w jednej z sal Kamienicy Szołayskich.

- Zaczęło się ponad dekadę temu. Jako pierwsze muzeum zainteresowaliśmy się strojami z „Mody Polskiej”, przechowywanymi przez Jerzego Antkowiaka, ostatniego dyrektora artystycznego. Podczas likwidacji



Projekty „Mody Polskiej” z przełomu lat 80. i 90. XX wieku

„Mody Polskiej” Antkowiak odkupił stroje od syndyka i składował je w swoim domu. Była to ogromna ilość ubiorów. Jako pierwsza miałam okazję zapoznać się z całym tym bogactwem i wybrałam do kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie kilkadziesiąt najciekawszych realizacji. Pozostałe ubiory pozyskało od projektanta Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi - wyjaśnia Joanna Regina Kowalska.

Obecna odsłona wystawy w Kamienicy Szołayskich prezentuje głównie ubiory z lat 80. i 90. pokazując, że według projektantów modne kobiety na szarych ulicach czasów kryzysu i okresu transformacji miały nie ustępować swoim koleżankom zza żelaznej kurtyny.

Ekstrawagancją na ulicach Warszawy czy Krakowa nie byłby dziś męski garnitur w kwiaty. Czy poza wybiegiem i sesjami modowymi ten zaprojektowany przez Jerzego Antkowiaka w 1990 roku ktoś nosił na polskich ulicach? Nie wiadomo. Podobnie jak obszerne sztuczne futro ozdobione wizerunkiem dzikiego kota czy kolorowy zestaw balowy w grochy stylizowany na strój klauna. Przedmiotem pożądanym była za to z pewnością burgundowa sukienka wieczorowa z elementem z czarnej koronki tuż pod biustem, w której fantazyjne marszczenia podkreślają kobiecą sylwetkę, a perfekcyjne wykonanie sprawia, że kreacja i dziś budzi zachwyt.

- Jedną z moich ulubionych kreacji jest prezentowany na wystawie zestaw z kolekcji „Kobiety pustyni”, przywołujący atmosferę wędrowni przez piaszczyste wydmy. Złożony jest z szerokich spodni w typie szarawarów i obszernej bluzy przewiązanej szarfą, uszytych z marszczącej tkaniny w kolorze piasku - mówi Joanna Regina Kowalska. - Bardzo lubię też prostą sukienkę z lat 70. zaprojektowaną przez Irenę Biegańską.

Fantazyjne kreacje z „Mody Polskiej” z końca PRL-u i czasów transformacji niewiele miały wspólnego z realiami polskiej ulicy. Ze względu na brak odpowiednich środków „Modzie Polskiej” nigdy nie udało się też w pełni osiągnąć poziomu zachodniego „haute couture”. Są natomiast dowodem, że polska branża modowa bacznie śledziła trendy światowe i pomysłowością nie ustępowała zachodnim twórcom.

- Od początku projektanci „Mody Polskiej” mieli możliwość wyjeżdżania na Zachód i śledzenia na żywo trendów w modzie w czasie pokazów paryskich. Było to o tyle ważne, że dostęp do informacji o tym, co się dzieje w światowej modzie, był bardzo utrudniony. Nie było nawet tego, co nam się wydaje oczywiste - czasopism, które drukowałyby relacje z zachodnich wybiegów. Nie było polskich wersji zachodnich żurnali mody, a wydawnictwa obcojęzyczne stanowiły towar poszukiwany i bardzo trudno dostępny. Nie było też tych ulic designerów, gdzie można by się było przejść, popatrzeć na wystawy i zorientować w nadchodzących tendencjach - podkreśla kuratorka.

Projektanci „Mody Polskiej” dawali wgląd w inną rzeczywistość, kontrastującą z nijakością ubrań produkowanych w polskich fabrykach. Chociaż w teorii, jak wyjaśnia Joanna Regina Kowalska, projekty zrodzone w „Modzie Polskiej” miały z czasem trafiać do produkcji masowej, w rzeczywistości trafiały na rynek w ograniczonej liczbie egzemplarzy.

- Zwyczajnie nie było na to pieniędzy. Natomiast „Moda Polska” swoje zadanie spełniała o tyle, że pokazywała, co jest modne na Zachodzie i jak się to nosi - tłumaczy kuratorka. - O tym, jaką to miało rangę, niech świadczy fakt, że o pokazach „Mody Polskiej” mówiło się w „Wiadomościach”.

Mikołajki w Galerii Orkana.

Odwiedził najmłodszych i zostawił prezenty



Mikołajki w Galerii Orkana upłynęły w wyjątkowo świątecznym klimacie. **W sobotę, 6 grudnia**, najmłodszych odwiedził sam Święty Mikołaj, który przyjechał z workiem pełnym niespodzianek. Każde dziecko mogło nie tylko porozmawiać z Mikołajem i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie, ale także odebrać specjalny prezent przygotowany na tę okazję. W tworzeniu upominków pomagali mu jego świąteczni pomocnicy – Eco Harpoon Recykling Sp. z o.o., Lemonex S.A. oraz Kabako Grupy, które zadbały o to, aby każdy maluch wyszedł z galerii z uśmiechem.

Podczas wydarzenia zorganizowano również ekologiczną akcję „Skrzaty w zamian za elektrośmieci”, prowadzoną przez firmę Eco Harpoon. Uczestnicy mogli przynieść drobny, zużyty sprzęt elektroniczny, a w zamian otrzymywali uroczę, świąteczne skrzaty. Była to doskonała okazja, by w świątecznej atmosferze zrobić coś dobrego dla środowiska.

- Przyniosłem trochę kabli i starą drukarkę. Akurat dobrze się złożyło, bo zabrałem się za przedświąteczne porządki w piwnicy. A taki skrzat wygląda zdecydowanie bardziej świątecznie niż stary sprzęt! – mówi Pan Tomasz, uczestnik akcji.

Święty Mikołaj nie był jedyną atrakcją czekającą na najmłodszych. W specjalnie przygotowanej strefie warsztatowej dzieci mogły własnoręcznie wykonać świąteczną ramkę na zdjęcia – idealną do umieszczenia w niej fotografii ze Świętym Mikołajem.

Święta to czas pełen ciepła, wzruszeń i chwil, które zostają z nami na długo. Cieszymy się, że mogliśmy być częścią tych wyjątkowych momentów i współtworzyć dziecięce wspomnienia, do których najmłodsi będą wracać z uśmiechem jeszcze przez wiele lat. Mamy nadzieję, że świąteczna radość, życzliwość i magia, którą wspólnie budowaliśmy, pozostaną z nami wszystkimi na długo – nie tylko w grudniu, ale przez cały nadchodzący rok.



ORGANIZATOR



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY



strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,22

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,51

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,83

JEN
100 JPY

2,33

DANE WG NBP Z DNIA 08.12.2025, G. 12:00

Zapowiadano trzęsienie ziemi na rynku pracy. Rewolucja jest, ale iluzoryczna

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

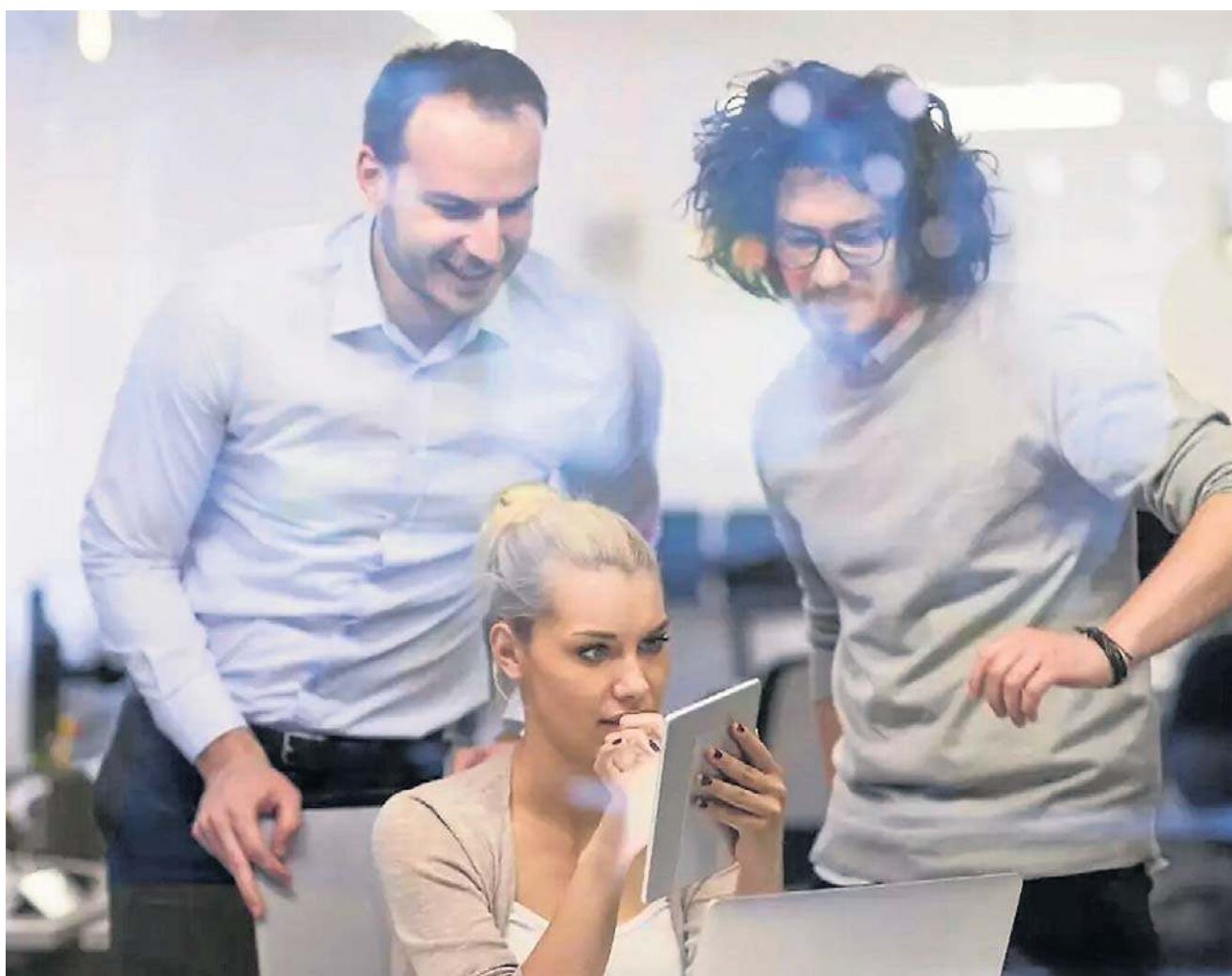
Zapowiadane z dużym rozmachem przepisy o jawności płac w firmach niewiele zmieniają. Pierwszy etap ich wdrożenia zaplanowano na 24 grudnia 2025 roku. W praktyce pracodawcy niechętni zmianom nie będą zmuszeni do zmiany swoich obecnych praktyk.
- Nowe przepisy tak naprawdę nie zmieniają znacząco pozycji kandydatów i kandydatek do pracy
- przyznaje Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

24 grudnia 2025 roku wejdą w życie nowe przepisy dotyczące jawności wynagrodzeń. Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji. To jedynie część przepisów, które mają zostać wdrożone do 7 czerwca 2026 roku i które są podyktowane unijną dyrektywą.

Nowe przepisy o jawności płac są jedynie (a może aż) początkiem dyskusji na temat wynagradzania. Na razie niewiele zmieniają w firmach

Czy tak szumnie zapowiadana ustawa rzeczywiście oznacza rewolucję na rynku pracy? W praktyce przepisy niewiele zmieniają.

- Nowe przepisy nie zmieniają znacząco pozycji kandydatów i kandydatek. Kwota lub przedział początkowego wynagrodzenia muszą zostać podane z odpowiednim wyprzedzeniem, nadal jednak istnieje możliwość przeciągania momentu ich ujawnienia do ostatniej chwili - mówi Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs, polskiego portalu z ofertami pracy m.in. dla IT.



Przepisy o jawności wynagrodzeń, które mają wejść w życie 24 grudnia, niewiele zmieniają

Pracodawca będzie musiał podać wysokość pensji przed zatrudnieniem kandydata - taka zasada już teraz obowiązuje

Informacje o proponowanych zarobkach będą musiały zostać przekazane na piśmie, w postaci papierowej bądź elektronicznej, w ogłoszeniu o pracę, przed rozmową kwalifikacyjną lub przed nawiązaniem stosunku pracy. Zamieszczenie kwot w ofertach jest więc jedynie jedną z możliwości.

- To niewątpliwie duże rozczarowanie dla kandydatów, dla których informacje te są kluczowe w ocenie, czy dana

oferta pracy jest dla nich atrakcyjna i czy proponowany przedział finansowy odpowiada ich oczekiwaniom. Nie ulega jednak wątpliwości, że to dopiero początek zmian w zakresie transparentności wynagrodzeń - mówi nam Anna Tietianiec, ekspert rynku pracy w Manpower.

Tymczasem większość pracowników (73% - w badaniu Manpower) uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać.

- Przepisy wymagają m.in., żeby wynagrodzenie lub jego przedział oparte było na obiektywnych, neutralnych kryte-

riach, w szczególności pod względem płci. Jeżeli jednak u pracodawcy nie funkcjonuje siatka płac, to poza skrajnymi przypadkami trudno będzie zweryfikować, czy w danym przypadku podane widełki spełniały te wymogi. Bez kompleksowego wdrożenia dyrektywy obecna nowelizacja może niewiele zmienić w praktyce - twierdzi prawnik Wojciech Kwiatkowski, zastępca dyrektora w kancelarii KPMG Law.

Opracowanie spójnej polityki płacowej może być wyzwaniem dla przedsiębiorców i wymaga czasu

Z perspektywy pracodawców rozciągnięcie w czasie

wdrożenia dalszych regulacji w tym zakresie daje czas na uregulowanie polityki płacowej i wyeliminowanie potencjalnych nierówności.

- Wdrożenie unijnej dyrektywy to złożony proces. Firmy widzą związane z tym wyzwania, wskazują na trudności w weryfikacji polityk płacowych i ewentualnym uzasadnianiu różnic, a także na możliwe napięcia oraz prawdopodobny wzrost oczekiwań ze strony pracowników - uważa Piotr Wajgielt, executive manager w firmie Wyser.

Na tym etapie pracodawcy niechętni zmianom nie będą zmuszeni do znaczącej zmiany swoich obecnych praktyk, aby pozostać w zgodzie z prawem.

Nowelizacja nie niesie za sobą negatywnych skutków dla pracodawców, nie przewidują też nowych sankcji. Natomiast pełne wdrożenie przepisów, obejmujące m.in. raportowanie i sankcje, powinno nastąpić do 7 czerwca 2026 roku.

Przepisy o jawności płac - co naprawdę zmieni się w procesie kadrowym i rekrutacyjnym

Nowe przepisy o jawności płac - pierwszy etap, wdrożenie 24 grudnia 2025 roku:

- jawność wynagrodzeń na etapie rekrutacji - przepisy nie wymagają, aby widełki płacowe znajdowały się w samym ogłoszeniu; pracodawca informację o pensji podaje najpóźniej przed przedstawieniem propozycji zatrudnienia;

- kandydat może zapytać o wysokość zarobków na początku rekrutacji, ale pracodawca nie musi odpowiedzieć;
- pracodawca nie może pytać kandydata o wcześniejsze zarobki.

Drugi etap, który ma być wdrożony do 7 czerwca 2026 roku:

- kandydat będzie mógł uzyskać informacje na temat średniego poziomu wynagrodzeń osób wykonujących tę samą lub równorzędną pracę przy podziale na płeć;
- pracodawca powinien posiadać „jasne, neutralne płciowo zasady podejmowania decyzji o wynagradzaniu”, a pracodawca powinien mieć uporządkowany system płac;
- firmy zatrudniające co najmniej 100 osób będą musiały regularnie raportować różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn;
- pracownicy mają zyskać prawo do roszczeń, jeśli uznają, że naruszono ich prawo do równego traktowania.

©P

Blisko 5 mln Polaków odłożyło już ponad 42 mld zł. Czy oszczędzanie w PPK ma sens?

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Pracownicze Plany Kapitałowe (PPK) przyciągają coraz większą rzeszę pracowników, którzy odkładają część swojej pensji.

W połowie listopada poinformowano, że łączna wartość aktywów netto zgromadzonych w funduszach zdefiniowanej daty przekroczyła już 42,6 miliarda złotych. Pieniądze gromadzone w PPK są prywatną własnością uczestnika. Podlegają dziedziczeniu oraz podziałowi w przypadku rozwodu.

W najnowszym, listopadowym Biuletynie PPK okazuje się, że łączna wartość aktywów netto zgromadzonych w funduszach zdefiniowanej daty przekroczyła imponujące 42,6 mld zł. Co więcej, biuletyn wskazuje na rekordowe zyski uczestników, sięgające niemal 200%. W programie aktywnie oszczędza już 4,97 miliona Polaków.

Zdaniem Marty Damm-Świerkockiej, członkini zarządu PFR Portal PPK, średnio co 4 minuty do PPK przystępuje trzech nowych pracowników. W największych firmach już ponad 8 na 10 pracowników należy do PPK.

Ile realnie zyskał więc uczestnik PPK do tej pory?

W biuletynie PPK przedstawiono kalkulację dla osoby zarabiającej 5300 zł (a później 7000 zł), która oszczędza w programie od grudnia 2019 roku. W zależności od funduszu jej stopa zwrotu wyniosła od 138% do 198%. W praktyce oznacza to, że na jej rachunku znajduje się obecnie od 11 380 zł do 16 420 zł więcej niż sama wpłaciła. Na tę kwotę złożyły się wpłaty pracodawcy oraz dopłaty od państwa, a wszystko to zostało pomnożone przez wyniki inwestycyjne funduszy.

Jeśli ktoś ma wątpliwości, to może skorzystać z wielu dostępnych kalkulatorów, które pokazują, jak zmieni się poziom oszczędności w zależności od wybranych opcji.

Warto w tym momencie zauważyć, że w przypadku PPK to właśnie wiek danego pracownika będzie miał zasadnicze znaczenie i wpływ na wysokość stopy zwrotu, ponieważ środki są inwestowane w Fundusze Zdefiniowanej Daty (FZD), które dopasowują poziom ryzyka do wieku uczestnika. Dla osoby w wieku 25 lat Fundusz Zdefiniowanej Daty (np. FZD 2060, FZD 2065) ma najbardziej



Lepiej oszczędzać w banku, w PPK, świnie skarbonce, a może w „skarpecie”?

agresywny profil inwestycyjny (większy udział akcji), co w długim terminie ma potencjał do osiągnięcia wyższej stopy zwrotu.

PPK po 12 miesiącach przyniesie więcej niż lokata bankowa

Oczywista różnica jest taka, że w przypadku lokaty bankowej po określonym terminie środki można wypłacić wraz z odsetkami pomniejszone o podatek bankowy. W przypadku PPK taka sytuacja nie jest możliwa, choć są pewne wyjątki dotyczące wypłaty części środków (o czym piszemy poniżej). Z drugiej strony zerwanie lokaty przed terminem nie jest korzystne.

Wracając do naszej oferty lokat bankowych (zakładanych po 15 listopada) to np. oprocentowanie na okres 3 miesięcy wynosi najczęściej od 3,5% do 5,3%, a na przykład w In-Banku oprocentowanie na 12 miesięcy wynosi 5,15%. Należy jednak zwrócić uwagę na odpowiednie wymagania stawiane przez różne banki (nowe środki, wymóg założenia konta osobistego itd.). Natomiast procentowa kolejna obniżka stóp procentowych wpłynie na wysokość oprocentowania lokat i kont oszczędnościowych.

W celu uproszczenia obliczeń zakładamy, że pensja wynosi 5000 zł brutto. Z tej kwoty pracownik odprowadza miesięcznie 2% brutto (100 zł), a pracodawca dokłada 1,5% wynagrodzenia brutto (75 zł). Są to podstawowe założenia, gdyż istnieje możliwość niewielkiego podniesienia tych procentów. Dodatkowo państwo dokłada 250 zł jako wpłatę powitalną i roczną dopłatę w wysokości 240 zł. Łączna wartość konta po roku wynie-

sie 2590 zł, a jeśli dołożymy średnią stopę zwrotu na poziomie 6% (ok. 155 zł), to po 12 miesiącach na koncie będzie znajdowało się około 2745 zł.

Stopa zwrotu może się nieznacznie różnić, biorąc pod uwagę wiek oszczędzającego. Jednak dodając do tego wpłaty państwa, to znacząco poprawia to stan konta PPK danego pracownika.

Sytuacja po 10 latach odkładania

PPK jest dodatkowym węzłem oszczędnościowym, który pozwala zebrać środki na okres emerytalny. Dlatego warto jeszcze sprawdzić, jak zmieni się wartość konta, zakładając, że osoba mając 25 zaczęła odkładać w PPK.

Przy założeniu 6% średniej stopy zwrotu i dodając wszystkie wpłaty państwa, to po 10 latach oszczędzania w PPK nasz 35-latek na rachunku będzie miał ponad 31 000 zł.

To pokazuje także, że PPK ma potencjał być ponaddwukrotnie bardziej efektywne niż oszczędzanie tej samej kwoty własnej na lokacie. Wynika to przede wszystkim z dopłat pracodawcy i państwa, które niemal podwajają kapitał wpłacony na start, zanim jeszcze włączy się efekt inwestycyjny.

PPK dobrym instrumentem wspierającym rynek kapitałowy

Warto dodać, że środki wpłacane na PPK są pośrednio inwestowane między innymi na rynku w akcje spółek notowanych na GPW w Warszawie czy w obligacje skarbowe. To oznacza, że rosnąca wartość środków gromadzonych w PPK będzie miała coraz większy wpływ także na rynek kapita-

łowy i całą gospodarkę. Zdaniem ekspertów sam mechanizm jest pozytywny, ale może warto rozważyć dodatkową opcję dla pracowników.

- To, co należałoby zrobić z PPK, to moim zdaniem zwiększyć limity wpłat. Obecne poziomy są zbyt niskie. Owszem, dla osób o niskich i średnich dochodach, z dopłatami państwa i pracodawcy, system ten daje bardzo wysokie stopy zwrotu, ale nominalnie te kwoty nie są duże. Ideą planów kapitałowych powinno być zgromadzenie jak największej sumy na przyszłość - powiedział „Strefie Biznesu” Piotr Szulec, prezes Skarbiec TFI.

Jego zdaniem mogłoby to stać się kołem zamachowym dla giełdy i całej gospodarki, gdyby do PPK płynęło więcej środków.

- Oczywiście możliwość częściowej wypłaty środków powinna pozostać - to w końcu pracownicze plany kapitałowe, które miały zachęcać Polaków do oszczędzania. Nikt nie mówił, że trzeba odkładać przez 30 lat. Chodziło o to, by nauczyć Polaków, jak to robić - odkładać tyle, ile mogą, a później ewentualnie podzielić środki na różne cele. Jeśli ktoś potrzebuje części teraz, może ją wypłacić, a resztę trzymać przez kolejne 20 lat - wyjaśnił Szulec.

Prezes uważa, że PPK to bardzo dobry program, który byłby jeszcze lepszy, gdyby podwyższono limit wpłat np. do 10% lub umożliwiono uczestnikom samodzielne dopłacanie własnych środków.

Środki z PPK po 60. roku życia

Uczestnik PPK sam podejmuje decyzję o formie i terminie wypłaty środków. Od wy-

branego przez niego wariantu zależą skutki podatkowe wypłaty.

Po 60. roku życia można skorzystać ze środków zgromadzonych w PPK, dokonując wypłaty 25% swoich oszczędności jednorazowo i 75% oszczędności w 120 miesięcznych ratach (można zdecydować się na większą liczbę rat).

Można też wypłacić 100% oszczędności w minimum 120 miesięcznych ratach. Obie te formy wypłaty są zwolnione z podatku od zysków kapitałowych (tzw. podatku Belki).

Należy jednak pamiętać, że jeśli uczestnik zdecyduje się na wypłatę 75% lub 100% środków w minimum 120 ratach, ale wysokość pierwszej raty - wyliczona przez podzielenie zgromadzonych oszczędności przez zadeklarowaną liczbę rat - będzie mniejsza niż 50 zł, środki zostaną wypłacone jednorazowo. Uczestnik PPK będzie wówczas zobowiązany do zapłaty podatku od zysków kapitałowych wypracowanych przez 75% środków.

Uczestnik PPK może także zdecydować o jednorazowej wypłacie wszystkich zgromadzonych oszczędności lub w dowolnej liczbie rat, mniejszej niż 120. W takim przypadku również będzie musiał zapłacić „podatek Belki”.

Wypłata środków z PPK po ukończeniu 60 lat. Co jeszcze warto wiedzieć?

Ustawodawca przewidział również i taki scenariusz, że po ukończeniu 60 lat uczestnik PPK może także dokonać wypłaty transferowej swoich oszczędności: do zakładu ubezpieczeń (z którym zawarł umowę, na podstawie której - po osiągnięciu 60. roku życia - nabydzie prawo do świadczenia okresowego lub rzeczowego) albo na rachunek lokaty terminowej.

Taki uczestnik PPK może także wnioskować o wypłatę środków w formie świadczenia małżeńskiego, jeżeli jego małżonek - na rzecz którego umowa o prowadzenie PPK została zawarta z tą samą instytucją finansową - również osiągnął 60. rok życia i małżonkowie wspólnie oświadczą, że chcą skorzystać z wypłaty świadczenia małżeńskiego.

W razie złożenia wniosku o wypłatę środków w formie świadczenia małżeńskiego instytucja finansowa otworzy wspólny rachunek PPK dla małżonków, zwany „rachunkiem małżeńskim”. Świadczenie małżeńskie jest wypła-

cane w minimum 120 miesięcznych ratach.

Środki można wypłacić wcześniej, ale...

Wypłata środków z PPK przed 60. rokiem życia jest możliwa, ale tylko w określonych sytuacjach, i będzie to wiązało się z ewentualnymi zobowiązaniami podatkowymi.

Przewidziano jednak dwie szczególne sytuacje umożliwiające wypłatę środków z PPK przed 60. rokiem życia bez obowiązku zapłaty zryczałtowanego podatku dochodowego. Tak jest w przypadku wypłaty do 25% środków (bez obowiązku zwrotu tych środków na rachunek PPK) w razie poważnego zachorowania uczestnika PPK, jego małżonka lub dziecka.

W przypadku wypłaty do 100% środków z rachunku PPK na pokrycie wkładu własnego w związku z zaciągnięciem kredytu hipotecznego np. na zakup mieszkania, jeśli zostaną one - w terminie określonym w umowie z instytucją finansową - zwrócone na rachunek PPK.

Wcześniejsza wypłata możliwa, ale już z podatkiem

Jak podaje portal mojppk.pl, uczestnik PPK może w dowolnym momencie wypłacić pieniądze zgromadzone na jego rachunku PPK - także przed ukończeniem 60. roku życia. Zwrot środków następuje na wniosek uczestnika, złożony wybranej instytucji finansowej. Pracownik otrzyma zgromadzone przez siebie oszczędności pomniejszone o:

- podatek od zysków kapitałowych;
- 30% środków pochodzących z wpłat pracodawcy - informacja o pobranych 30% zostanie zaewidencjonowana na koncie ubezpieczonego w ZUS jako jego składka na ubezpieczenie emerytalne, należąca za miesiąc, w którym została przekazana (wpłaty pracodawcy, które wpływały do PPK, były wcześniej zwolnione ze składek na ubezpieczenia społeczne);
- środki pochodzące z dopłat od państwa.

Każdy pracownik ma oczywiście wybór, czy pozostać w systemie PPK, czy zrezygnować z oszczędzania w nim. Gromadząc oszczędności do 60. roku życia, możemy zyskać jednak najwięcej, biorąc pod uwagę wpłaty uzyskiwane od pracodawcy, dopłaty od państwa oraz preferencje podatkowe. ©©

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Józefów nad Wisłą wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 i art. 27 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. 2023 poz. 977, ze zm. w brzmieniu obowiązującym przed 23 września 2023 r.) w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 roku o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2023 poz. 1688 ze zm.) art. 39, art. 40 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. 2024 poz. 1112), w związku z Uchwałą Nr XLIII/291/2023 Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą z dnia 30 marca 2023 roku w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Józefów nad Wisłą, Rada Miejska w Józefowie nad Wisłą

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu

projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Józefów nad Wisłą wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach 19 grudnia 2025 r. do 16 stycznia 2026 r. w siedzibie Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą w godzinach 10⁰⁰-14⁰⁰ oraz o jego publikacji na stronie BIP Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany planu i prognozie oddziaływania na środowisko rozwiązaniami odbędzie się w dniu **29 grudnia 2025 r.** w siedzibie Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą o godzinie 10⁰⁰.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy zainteresowany może wnieść uwagi do usteleń przyjętych w projekcie planu miejscowego oraz w prognozie oddziaływania na środowisko może wnieść uwagi.

Uwagi do projektu planu miejscowego i prognozy oddziaływania na środowisko należy składać do Burmistrza Józefowa nad Wisłą, który jest organem właściwym do ich rozpatrzenia, z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 19 stycznia 2026 roku.

Uwagi należy składać za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, wprowadzonego Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. 2023 poz. 2509), w formie papierowej w siedzibie Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33 F, 24-340 Józefów nad Wisłą, lub w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji publicznej z wykorzystaniem m.in. adresu e-mail: sekretariat@gminajozefow.pl lub elektronicznej skrzynki podawczej.

Uwagi złożone po upływie wyżej wymienionego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w związku z przetwarzaniem przez Burmistrza Józefowa nad Wisłą danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO) informuję, iż:

- Administratorem Pana/Pani danych osobowych jest Gmina Józefów nad Wisłą - Burmistrz Miasta Józefów nad Wisłą z siedzibą w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą, tel. 81 828 83 20, adres e-mail: sekretariat@gminajozefow.pl.
- Kontakt z wyznaczonym Inspektorem Ochrony Danych w sprawach dotyczących przetwarzania Państwa danych osobowych oraz realizacji przysługujących Państwu praw związanych z ich przetwarzaniem możliwy jest pod adresem e-mail: rodo@gminajozefow.pl, adres do korespondencji: Urząd Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą.
- Pana/i dane osobowe będą przetwarzane na podstawie przepisów prawa - zgodnie z Rejestrem Czynności Przetwarzania Danych obowiązującym w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą.
- Odbiorcami Pana/i danych osobowych będą odbiorcy - zgodnie z Rejestrem Czynności Przetwarzania Danych obowiązującym w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą.
- Pana/i dane osobowe przechowywane będą przez okres - zgodnie z Rejestrem Czynności Przetwarzania Danych obowiązującym w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą.
- Posiada Pan/i prawo do: żądania od Administratora dostępu do danych osobowych, prawo do ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, a także prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania (jeśli przetwarzanie danych jest niezbędne do wykonania zadania realizowanego w interesie publicznym lub w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej Administratorowi - art. 6 ust. 1 lit. e RODO).
- Przysługuje Panu/i prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych.
- Podanie Pana/i danych osobowych jest wymogiem wynikającym z przepisów obowiązującego prawa („wymóg ustawowy”) - zgodnie z Rejestrem Czynności Przetwarzania Danych obowiązującym w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą. Konsekwencją niepodania danych jest uniemożliwienie wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na Administratorze lub uniemożliwienie wykonania zadania realizowanego w interesie publicznym lub w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej Administratorowi.
- Pana/i dane osobowe nie będą poddane zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji (w tym profilowaniu).
- Pana/i dane osobowe nie będą przekazane odbiorcy w państwie trzecim lub organizacji międzynarodowej.
- Rejestr Czynności Przetwarzania Danych obowiązujący w Urzędzie Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą, dostępny jest do wglądu w Sekretariacie Urzędu Miasta Józefów nad Wisłą, ul. Opolska 33F, 24-340 Józefów nad Wisłą.

Burmistrz Józefowa nad Wisłą

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

GOSPODARSTWO praca# 691512930

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp. odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu, 514-299-106

ZŁOTA-RĄCZKA, remonty;
693 051 624

INSTALACYJNE

GAZ, hydraulika, glazura, prace również z dofinansowania przez PFRON za pośrednictwem MOPR, wszelkie przeróbki, 81 741-80-48, 501-035-412.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
złeczisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - całe województwo, 514-299-106

PORZĄDKOWE

OPRÓŻNIANIE mieszkań, wywóz, rozbiórki budynków, wycinki oraz podcinki drzew, usuwanie korzeni, niwelacja terenu, koszenie trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych, 510-538-557

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe, odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - całe województwo, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp, odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - całe województwo, 514-299-106

PRZEPROWADZKI

USŁUGI transportowe, 665-196-198

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

Skup ciągników, Ursus, Zetor, inne, tel. 512-709-001

Towarzyskie

ALA 50 lat. t. 781-981-776

PAN po 70 - tce, średni wzrost i waga, bez problemów zdrowotnych i finansowych, pozna Panią 65-70 lat. Kontakt: SMS, telefon: 575 482 137

PARA 50 lat Bl. t.726-288-400

SANDRA, 885-213-554

**EKSPRESOWE
OGŁOSZENIA
z dnia na dzień**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

**Festbud Krystian Papis
Od Fundamentu po Dach
504-195-361.**

**Konstrukcje Drewniane. Domki.
Wiaty. Altany. Zadaszenia
tarasów, tel. 504-195-361.**

AUTOREKLAMA

REKLAMA

0011448135

Burmistrz Łęcznej
informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Łęcznej wywieszony został w dniu 4.12.2025 r., na okres 21 dni, wykaz nieruchomości stanowiącej mienie komunalne i przeznaczonej do oddania w dzierżawę.
/Zarządzenie nr 130/2025 Burmistrza Łęcznej z dnia 4.12.2025 r./

REKLAMA

0011440610

Do sprzedania
wolno stojący kontener
handlowo-usługowy znajdujący
się w Kraśniku ul. Mickiewicza 1
(kiosk LOTTO).

Powierzchnia użytkowa **ok. 15 m²**.
Rok produkcji **2006**, stan techniczny **bardzo dobry**, doprowadzony prąd (umowa do zawarcia), rolety w oknach, klimatyzacja.

Możliwa cesja umowy najmu gruntu lub zakup wraz z transportem własnym i uprzątnięciem terenu.

Sprzedaż w formie wyboru najkorzystniejszej oferty cenowej.

Cena minimalna **14 200 zł brutto**.

Szczegółowe informacje pod nr tel. **797-013-576**.

Oferty proszę składać na adres mejlowy: **lublin@totalizator.pl** do dnia **14.12.2025**.

Jestem takim typem osoby, która nie lubi robić niepotrzebnych konfliktów w mediach

Viki Gabor w podcaście Żurnalisty Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Anna Lewandowska postawiła na czerwień

Celebrytka pochwaliła się na Instagramie udekorowanym drzewkiem w swym domu w Hiszpanii. W przystrojeniu choinki wzięli udział również jej mąż i córka. Podczas gdy piłkarz odpowiedzialny był za rozwieszenie lampek, mama i córka zajęły się bombkami. W tym roku drzewko u Lewandowskich utrzymane jest w czerwonych kolorach.



Prawdziwe kłamstwa Polsat, 20:00

Tajny agent (tak tajny, że nie wie o tym nawet rodzina) Tarker (Arnold Schwarzenegger) odkrywa, że jego żona (Jamie Lee Curtis) flirtuje ze sprzedawcą samochodów (Bill Paxton) podającym się za agenta. Usiłując odzyskać Helen, podstępem ściąga ją do hotelu. Spotkanie przerywają terroryści, którzy porywają małżonków.

Jak najdalej stąd

Kino Polska, 20:00

Ojciec Oli (Zofia Stafiej)ginie w wypadku na budowie. Teraz ona musi samotnie wyruszyć do Irlandii, żeby zająć się sprowadzeniem ciała do Polski i wyegzekwować pieniądze z ubezpieczenia. Ta podróż okaże się dla niej lekcją dojrzałości.

Samolot z forsą

Polsat Film, 21:00

Zawodowy złodziej mający 40 milionów dolarów długu musi dokonać ostatniego skoku – okraść futurystyczne kasyno powietrzne pełne najbardziej niebezpiecznych przestępców na świecie.

Oficer i szpieg

TVP Historia, 21:10

Oparta na faktach historia Alfreda Dreyfusa, francuskiego oficera żydowskiego pochodzenia, niesłusznie skazanego za zdradę ojczyzny i zesłanego na wygnanie. Roman Polański przedstawia historię XIX-wiecznej afery, którą łatwo można odnieść do współczesności, zdominowanej przez fake newsy i lincze w mediach.



Redaktor naczelny **Krzysztof Nowacki**,
Z-ca redaktora naczelnego **Marek Podgajny**,
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**,
Kierownik działu reklamy **Karolina Rudnicka**

KRZYŻÓWKA NR 190

Poziomo:

- 3) daszek nad paleniskiem,
- 6) George, ukochana Fryderyka Chopina,
- 11) lubi wędrować po świecie,
- 12) Edward, aktor z filmu „Iluzjonista”,
- 13) srebrzystobiały metal, miększy od sodu i potasu
- 14) pospolity chwast polny,
- 15) gruby, pleciony sznur,
- 16) stolica regionu Piemont (Włochy),
- 17) ozdoba męskiej koszuli,
- 18) tylna część stopy,
- 19) pojemnik na odpadki,
- 21) płynie przez województwo małopolskie,
- 23) „... Wallenrod”, powieść Adama Mickiewicza,
- 26) afrykańska owca grzywiasta,
- 27) w powiedzeniu czyni zło dzieja,
- 30) usuwa resztki makijażu,
- 31) włoski lub okupacyjny,
- 34) domena bałaganiarza, nieporządek,
- 38) predyspozycje w jakimś kierunku, uzdolnienie,
- 39) instrument Johna Lennona,
- 40) miasto nad rzeką Ochnią,
- 41) rzecz niezwykła, cudo,
- 42) wykrywa ciekie wodne, różdżkarz.

Pionowo:

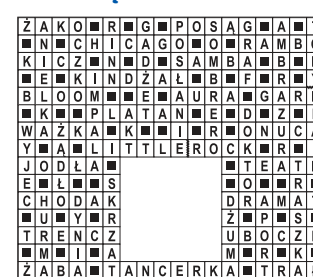
- 1) cumuje przy nabrzeżu,
- 2) święty Patryk dla Irlandii,
- 3) na brzuszku piwosza,
- 4) załącznik do umowy,
- 5) sytuacja bez wyjścia, pułapka,



- 6) pomieszczenie do opalania się,
- 7) imię Lipnickiej, piosenkarki,
- 8) wiekowa, zużyta miotła,
- 9) metalowe koło na beczce,
- 10) cecha bohatera, męstwo,
- 20) manewr pięściarza na ringu,
- 22) amerykański taniec towarzyski,
- 24) potrawa jajeczna z farszem,
- 25) wyznaczona porcja żywności,

- 28) notowane na giełdzie,
- 29) władza po wojskowym zamachu stanu,
- 31) wystawiana w teatrze,
- 32) ruchoma zasłona w oknie,
- 33) starszy od kadeta,
- 35) epos Homera o wojnie trojańskiej,
- 36) mówienie nieprawdy, kłamanie,
- 37) rozmowa dwóch osób.

ROZWIĄZANIE NR 189



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj ruszysz śmiało na przód. Horoskop dzienny to wyraźne wskazówka, by jak najlepiej wykorzystać te sprzyjające impulsy losu.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój dnia pomoże Ci znaleźć właściwy rytm i uporządkować myśli. Horoskop na dziś zapowiada, że czeka Cię wyjątkowo udany dzień.
Baran (21.03 - 19.04)
Twoja ciekawość otworzy drzwi do nowych inspiracji i spotkań. Horoskop dzienny na środę wróży, że będą to ekscytujące doznania.

Byk (20.04 - 20.05)

Ciepło relacji doda Ci odwagi, by wyrazić swoje pragnienia jasno. Horoskop dzienny mówi, że Twoje relacje z otoczeniem będą bardzo dobre.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Pewność siebie rozświetli dzień, prowadząc Cię ku świeżym pomysłom. Horoskop na dziś mówi, że niektóre z Ci tego pozazdrosczą...
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne sukcesy wzmocnią motywację i pozwolą skupić się na detalach. Horoskop dzienny na środę mówi, że dużo uda Ci się osiągnąć.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, gdy zaufasz intuicji i dasz sobie chwilę ciszy. Horoskop dzienny podpowiada, by nie zapominać o potrzebach innych osób.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywna energia dnia popchnie Cię ku śmiałym decyzjom. Horoskop na dziś zapowiada, że efekty Twoich poczynań będą imponujące.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm poniesie Cię dalej niż dziś przypuszczasz. Horoskop dzienny na środę mówi, że Twój stan udzieli się innym osobom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja pomoże Ci zakończyć sprawy, które długo czekały na realizację. Horoskop dzienny zapowiada, że ucieszyś się z Twoich bliskich.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nowe idee zakiełkują w Tobie, zachęcając do twórczych zmian. Horoskop na dziś mówi, że pomysły szybko przejdą do fazy realizacji.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość wskaże Ci drogę do spokoju i głębszego zrozumienia. Horoskop dzienny na środę mówi, że Twoja postawa zjedna Ci ludzi.

kurierlubelski
www.kurierlubelski.pl

Redaktor naczelny **Krzysztof Nowacki**,
Z-ca redaktora naczelnego **Marek Podgajny**,
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**,
Kierownik działu reklamy **Karolina Rudnicka**

Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1, 20-002 Lublin,
tel. 8144-62-800, fax 8144-62-819,
redakcja@kurierlubelski.pl,
Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



Koniec mundialowych emocji dla polskich szczypiornistek

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZKA. Reprezentacja Polski kobiet w piłce ręcznej na 11. miejscu zakończyła udział w mistrzostwach świata. Polki wygrały cztery mecze, doznały dwóch porażek.

W swoim ostatnim występie na MŚ Białe-Czerwone pokonały reprezentację Austrii 35:30, mimo że do przerwy przegrywały 17:18. Ten mecz decydował o trzecim miejscu w grupie w drugiej fazie turnieju oraz końcowej pozycji na mistrzostwach świata. Polki sklasyfikowane zostały ostatecznie na 11. pozycji, wypełniając tym samym plan minimum nakreślony przed turniejem przez zarząd Związku Piłki Ręcznej w Polsce i jego prezesa Sławomira Szmala. Były znakomity bramkarz reprezentacji tuż przed turniejem, w rozmowie z nami oznajmił, że miejsce od 9.-12. to realny cel na mundial. I ten plan udało się wykonać, choć trzeba przyznać, że nie był wydatnie trudny do zrealizowania.

W pierwszej fazie turnieju rozgrywanego na parkietach w Holandii i Niemczech Polki mierzyły się z dużo niżej notowanymi reprezentacjami Chin i Tunezji, a wygrane z tymi zespołami były wręcz obowiązkiem. Polki triumfowały w tych meczach, zwyciężając odpowiednio 36:20 i 29:26.

W drugiej fazie wygrały też z mocno przeciętną z Argentyną 28:25, ale w starciu z potęgami, Francją i Holandią obnażone zostały wszystkie słabości polskiej kadry. Podopieczne norweskiego trenera Arne Senstada przegrały odpowiednio 28:42 oraz 22:33 i to właśnie Holenderki oraz Francuzki awansowały z polskiej grupy do ćwierćfinałów.



W swoim ostatnim występie na mistrzostwach świata Polki pokonały Austriaczki 35:30 (17:18)

W ostatnim dla Polek meczu na mundialu z Austrią świetnie zagrała Magda Balsam, która rzuciła w poniedziałek aż dziesięć goli i została wyróżniona tytułem MVP meczu.

- Za nami trudne spotkanie, zarówno pod kątem fizycznym, jak i psychicznym. Wiedzieliśmy, że musimy wygrać ten mecz, a trudy całego turnieju dawały się już we znaki. Jeśli chodzi o całe mistrzostwo, chcieliśmy być wyżej, ale cztery wygrane to dobry bilans. Przegraliśmy z dwiema potęgami piłki ręcznej, a z Francją długo graliśmy jak równy z równym - powiedziała dla strony ZPRP Balsam.

Jedenaste miejsce naszej reprezentacji na mistrzostwach świata oznacza poprawę wyniku kadry sprzed dwóch lat, gdy uplasowała się na 16. miejscu. Przed zespołem oraz sztabem szkoleniowym sporo wniosków do wyciągnięcia, bo w konfrontacji z najlepszymi zespołami świata różnica umiejętności była aż nadto widoczna.

- Przyjeżdżając na te mistrzostwa, oczywiście chcieliśmy więcej. Marzył nam się występ w ćwierćfinale, w półfinale... Teraz wrócimy do klubów i zobaczymy jeszcze raz mecze z Holandią i Francją, bo musimy wyciągnąć wnioski. Najwyższy czas, żebyśmy zaczęły wygrywać także z najmocniejszymi

drużynami. Opuuszczamy mistrzostwa z podniesionymi głowami i z optymizmem patrzymy w przyszłość. Za rok czekają nas mistrzostwa Europy rozgrywane w Polsce. I to coś niesamowitego, czego już teraz nie możemy się doczekać - powiedziała po turnieju Daria Michalak.

Pytanie, kto poprowadzi polski zespół na przyszłorocznych mistrzostwach Europy, których Polska będzie współgospodarzem? Selekcjoner kadry Arne Senstad nie kryje, że w dalszym ciągu chciałby pracować z Białe-Czerwonymi.

- Wiem, że przed nami jeszcze dużo pracy. Od tych najlepszych dzieli nas jeszcze dystans, ale jesteśmy na dobrej drodze - powiedział w rozmowie z PAP norweski szkoleniowiec.

Senstad najbardziej zadowolony jest z faktu, że w drużynie jest dobra atmosfera i zawodniczkom nie brakuje motywacji. Za największy mankament postrzega zbyt dużą liczbę błędów technicznych. Wynika to ze słabszej motoryki i braku doświadczenia wielu szczypiornistek.

Szkoleniowiec podkreślił, że będzie starał się jeszcze bardziej zacieśnić współpracę na linii kadra - zespoły ekstraklasy. Przed mistrzostwami odwiedził kluby z Gniezna, Lublina i Lubina. Chce także pojechać do pozostałych klubów najwyższego szczebla, a także Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Płocku.

- Chcemy mieć większą kontrolę nad tym, co powinniśmy zrobić w przyszłości. Jak już wspominałem, musimy przejść ten proces. Jeszcze więcej pracować, aby być lepszym. Przed nami przyszłoroczne Euro - podsumował Senstad.

Umowa trenera z ZPRP kończy się w grudniu 2026 roku. ©

Środa z LM: Wielki hit w Madrycie, Kochalski kontra holenderski gigant

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dzisiejszy wieczór z Ligą Mistrzów będzie stać pod znakiem hitowego starcia Real Madryt - Manchester City, który będzie można obejrzeć za darmo.

Z polskiego punktu widzenia ciekawie też będzie w Azerbejdżanie, gdzie Karabach Agdam z polskim bramkarzem zagra przeciwko Ajaxowi Amsterdam.

Zarówno Real Madryt, jak i Manchester City mają po jednej porażce w tej edycji Ligi Mistrzów. W 6. kolejce rozgrywek dwaj giganci europejskiej piłki staną naprzeciw sobie w stolicy Hiszpanii. Oba zespoły raczej nie muszą obawiać się o awans do fazy pucharowej rozgrywek, ale z pewnością będą chciały wygrać prestiżowe starcie. Mecz będzie można oglądać w telewizji na kanale TVP Sport, a także w internecie na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji TVP Sport.

Polskich kibiców na pewno interesować będzie występ Mateusza Kochalskiego, którego Karabach Agdam świetnie spi-

kuje się w tym sezonie na arenie międzynarodowej. Zespół z Azerbejdżanu po pięciu spotkaniach ma na swoim koncie 7 punktów i jest na dobrej drodze, by znaleźć się w fazie play-off rozgrywek. Ponadto sam polski bramkarz znakomitymi występami wzbudza coraz większe zainteresowanie na rynku transferowym. Polaka chciałby mieć u siebie między innymi włoskie SSC Napoli oraz niemiecka Borussia Dortmund.

Starcie w Azerbejdżanie rozpocznie się już o godzinie 18:45 polskiego czasu. Płatna transmisja na kanale Canal+ Extra 3.

Terminarz środowych meczów Ligi Mistrzów:

18:45 Karabach Agdam (Mateusz Kochalski) - Ajax Amsterdam
18:45 Villarreal CF - FC Kopenhaga (Dominik Sarapata)
21:00 Athletic Bilbao - PSG
21:00 Bayer Leverkusen - Newcastle United
21:00 Benfica Lizbona - SSC Napoli
21:00 Borussia Dortmund - FK Bodo/Glimt
21:00 Club Brugge - Arsenal FC
21:00 Juventus FC - Pafos FC
21:00 Real Madryt - Manchester City.



„Królewscy” po pięciu kolejkach LM mają 12 punktów, podobnie jak broniące trofeum Paris Saint-Germain

Kto na kogo wpadnie w losowaniu piłkarskiego Pucharu Polski?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W samo południe w siedzibie TVP Sport odbędzie się losowanie par ćwierćfinałowych STS Pucharu Polski.

W grze o trofeum pozostało pięć drużyn z PKO Ekstraklasy, wśród których jest sam mistrz Polski, Lech Poznań uznawany za faworyta trwającej edycji. Kolejne niespodzianki spróbują natomiast zafundować swoim kibicom

dwaj trzecioligowcy i jeden drugoligowiec.

Zasady losowania są proste i niezmiennie od lat. Każdy może trafić na każdego. O awansie zadecyduje pojedyncze spotkanie. Jeżeli los skrzyżuje drużyny z tego samego szczebla rozgrywkowego, to gospodarzem będzie ta wylosowana jako pierwsza w kolejności. W innym przypadku mecz odbędzie się na stadionie tej z niższego szczebla. Potencjalnie przed nami więc kolejne piłkarskie święta w Bydgoszczy, Chojnicach czy Świdniku.

W 1/4 finału STS Pucharu Polski wystąpią Avia Świdnik (3. liga), Chojniczanka Chojnice (2. liga), GKS Katowice, Górnik Zabrze, Lech Poznań, Raków Częstochowa, Widzew Łódź oraz Zawisza Bydgoszcz (3. liga). To oznacza, że w samym finale nie dojdzie do powtórki z maja, gdy o trofeum powalczyły Legia Warszawa z Pogonią Szczecin, która w trwającej edycji wyeliminowała stołeczną drużynę już w 1/16 finału, po czym sama musiała uznać wyższość Widzewa.

Największym zaskoczeniem na tym etapie jest obecność drużyn niższego szczebla. Grająca o awans do 2. ligi Avia Świdnik potrafiła już wyeliminować wyżej notowaną Polonię Bytom, ale i Ruch Chorzów. Zawisza Bydgoszcz, czyli triumfator z 2014 roku, zaskoczył pokonaniem Wisły Kraków, uprzednio ogrywając także GKS Tychy. No i jest jeszcze Chojniczanka Chojnice mająca na rozkładzie Koronę Kielce.

Mecze nadchodzącej fazy odbędą się w pierwszych dniach marca przyszłego roku.

Półfinały zaplanowano na kwiecień. Finał - tradycyjnie 2 maja na PGE Narodowym w Warszawie. Gra jest warta świeczki, bo oprócz 5 mln złotych premii od PZPN toczy się jeszcze o gwarancję udziału w eliminacjach europejskich pucharów.

Legia dzięki ostatniej wygranej walczyła o Ligę Europy (ostatecznie wyładowała ponownie w Lidze Konferencji). Teraz o fazę ligową będzie jeszcze łatwiej, bo triumfator Pucharu Polski zacznie nie od I rundy Ligi Europy, lecz

od III. Aby więc ugrać co najmniej Ligę Konferencji, wystarczy wygrać jeden dwumecz.

Z grona obecnych ćwierćfinalistów zdobyciem Pucharu Polski może poszczycić się aż sześć drużyn. Najwięcej razy dokonał tego Górnik Zabrze - sześć - przy czym ostatni raz w... 1972 roku. Najkrócej na kolejne trofeum czeka zaś Raków Częstochowa, bo z Markiem Papszunem wygrał w 2022 roku, mierząc się w decydującej rozgrywce z Lechem Poznań. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT

Leszek Bartnicki zamienił „MOSiR” na Hetmana Zamość
Leszek Bartnicki nie jest już rzecznikiem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji „Bystrzyca” w Lublinie. Jego obowiązki przejęła Aleksandra Jurkowska. Bartnicki został natomiast prezesem czwartoligowego Hetmana Zamość, gdzie zastąpił w tej roli Krzysztofa Rysaka. Ten został w klubie, dalej będzie zasiadał w zarządzie.



FOT. MOSIR „BYSTRZYCA”

KOSZYKÓWKA

AZS zagra w Czechach
Jutro o godz. 18 zawodniczki LOTTO AZS UMCS Lublin zmierzą się w Czechach z Zabinami Brno. Będzie to pierwsze starcie play-offów w rozgrywkach EuroCup. Rewanż tydzień później.

Gdzie 6,5 mln zł dla Lublinianki? Ratusz wylicza, ile dał przez dekadę

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIĘKA NOŻNA. 10 lat temu, przy okazji sprzedaży działki na Wieniawie pod apartamentowiec, miasto zobowiązało się do przekazania Lubliniance pieniędzy (choć miało o 6,5 mln zł).

Kasa miała trafić na klubową infrastrukturę, a mówiąc wprost na remont stadionu. Ten dziś jest w opłakanym stanie. Gdzie są obiecane pieniądze? Ratusz wylicza, ile przez ostatnią dekadę przekazał na klub.

- Na obiekcie stadionu przy ul. Leszczyńskiego zrealizowano w latach 2013-2024 co najmniej 16 zadań inwestycyjnych i remontowych, finansowanych ze środków Miasta Lublin i MOSiR Bystrzyca Sp. z o.o., o łącznych nakładach wynoszących 4.975.047 zł brutto - pisze Beata Pietryczuk z biura prasowego ratusza. - Na ww. kwotę składają się m.in. rewitalizacja zespołu boisk treningowych KS Lublinianka, wykonanie oświetlenia i nawodnienia, remont budynku KS Lublinianka, remont szatni, remont węzła ciepłego. Ponadto, w ramach bieżącego wsparcia w formie dotacji Miasto Lublin przekazało do K.S. Lublinianka Sp. z o.o.



FOT. KAMIL WOJDAT

Stadion Lublinianki przy ulicy Leszczyńskiego czasy świetności ma już za sobą. Dziś zdecydowanie bardziej straszy niż przyciąga kibiców na trybuny - „mobilne”

kwotę co najmniej 1,5 mln zł w latach 2020-2025. Przewidywane jest wydanie kwoty około miliona złotych na budynek na stadionie Lublinianki - dodaje.

Z wyliczeniami ratusza jest jeden kłopot. - Część z tych pieniędzy pochodzi ze środków Budżetu Obywatelskiego, co wynika z aktywności ludzi przy klubie, a nie z podjętej swego czasu uchwały - podkreśla Marcin Nowak, wielo-

letni radny Rady Miasta Lublin, który pamięta kulisy sprawy.

Lublinianka, najstarszy klub w Lublinie, trzy lata temu balansował na krawędzi istnienia. Od dwóch lat jego prezesem jest natomiast Tomasz Grodzki, który wykonuje tę funkcję społecznie. Dziś sytuacja „Dumy Lublina” zdaje się być opanowana. Klub ma zawartą ugodę sądową i spłaca długi. Musi je uregulować do końca przyszłego roku.

- Jesteśmy już bliżej tego celu, jakim jest organizacyjno-finansowa stabilność. Dużo więcej drogi za nami, może trzy czwarte do tej takiej pełnej normalności - przyznaje prezes.

Wydatków jest dużo, a jednym z nich jest postawiona przez MOSiR przed laty trybuna mobilna, za którą Lublinianka musi płacić abonament.

- Ze względu na zły stan techniczny trybun zdecydo-

wano o zamontowaniu nowej trybuny mobilnej, która odpowiada zapotrzebowaniu kibiców Lublinianki. Warto również zaznaczyć, że podczas ostatniego pobytu w III lidze, najbardziej atrakcyjny mecz (przeciwko Wiczyście Kraków) został rozegrany na Arenie Lublin - przypomina Beata Pietryczuk z ratusza.

Początkowo trybuna wyglądała jak rozwiązanie tymczasowe, swego rodzaju podwaliny pod remont stadionu za obiecanie przez miasto pieniądze za sprzedaż działki - tak można było pomyśleć. Rzeczywistość okazała się inna, bo trybuna tymczasowa stała się opcją długotrwałą, która rzutuje na funkcjonowanie klubu: generuje koszty, ale i choćby zmniejsza potencjalne przychody z dnia meczowego. Lublinianka nie może bowiem przyjmować ze zorganizowanych grup kibiców innych drużyn, co dodatkowo budzi wśród nich negatywne emocje.

- Proszę zgadnąć, który klub w Lublinie najwięcej płaci za infrastrukturę. Motor, który gra na pięknej Arenie czy Lublinianka, która gra od zawsze na Wieniawie? Od razu odpowiem: Lublinianka. To dlatego, że Motor rozlicza się z miastem na zasadzie bezgotówkowej. My płacimy go-

tówką co miesiąc za infrastrukturę kwoty rzędu dwudziestu tysięcy złotych. Oczywiście mamy wsparcie dotacyjne z miasta, ale miarą wsparcia dotacji nie jest liczba chociażby szkolonych dzieci, tylko wynik sportowy pierwszej drużyny. No i tu znowu dysproporcja jest ogromna. Ja nie oczekuję, że nagle miasto przyzna milionowe dotacje dla klubu Lublinianka, bo radzimy sobie bez tego i pewnie dalej będziemy istnieć. Natomiast chciałbym większej partycypacji w mieście, chociażby w infrastrukturę - przyznaje prezes Lublinianki.

Czy możliwe, że w kontekście trudnej sytuacji finansowej, klub będzie płacił stawki preferencyjne za najem stadionu?

- Właścicielem stadionu przy ul. Leszczyńskiego jest spółka MOSiR Bystrzyca Sp. z o.o., której K.S. Lublinianka Sp. z o.o. płaci preferencyjną stawkę czynszu (względem kosztów utrzymania stadionu) za wykorzystanie obiektu, przy czym znaczne zaległości z przeszłości zostały rozłożone na raty. Zarząd Spółki MOSiR odbywa regularne spotkania z władzami klubu, aby na bieżąco być informowanym o sytuacji - informuje ratusz. ©©

Górnik na dnie. Prezes odchodzi z klubu, ale nie ze względu na wyniki

Kamil Wojdat

k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIĘKA NOŻNA. Półtora roku prezesem pierwszoligowego Górnika Łęczna był Maciej Grzywa.

W niedzielę, jeszcze przed przegrany meczem z Ruchem Chorzów (0:1) poinformował, że z końcem roku przestanie pełnić tę funkcję.

- Dzisiaj ostatni mecz ligowy w 2025 r. To również mój ostatni mecz i miesiąc w Górniku. To moja suwerenna decyzja. Coś

się kończy, coś się zaczyna. Prawie 12,5 roku spędzone w klubie to kawał czasu. Na podsumowanie tych wielu lat przyjdzie jeszcze czas - napisał w mediach społecznościowych.

Bezpośrednio przed objęciem funkcji prezesa klubu, Grzywa był prezesem Fundacji Górnika Łęczna i dyrektorem zarządzającym w Szkole Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna.

- Z perspektywy mojego doświadczenia wygląda na to, że jest to największe wyzwanie, ale i największa odpowiedzial-



FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA/FACEBOOK

W Łęcznej zmiany. Po tym jak zmienił się trener (Daniel Rusek za Macieją Stolarczyką), teraz zmieni się prezes

ność - mówił po „awansie” w maju 2024 roku.

Wyzwanie, którego się wówczas podjął zakończyło się niepowodzeniem, bo Górnik jest na ostatnim miejscu w lidze.

Jak udało nam się dowiedzieć, nie wynik sportowy ma być powodem decyzji Grzywy o odejściu. Już przed sezonem miał przekazać zarządowi, że wraz z zakończeniem rozgrywek 2025/26, bez względu na wynik, przestanie pełnić funkcję prezesa.

Dostał bowiem propozycję z gatunku tych „nie do odrzuce-

nia”, w segmencie pozasportowym. Decyzję jednak przyspieszył, ludzi w klubie informując o niej w listopadzie. ©©

Górnik Łęczna - Ruch Chorzów 0:1 (0:1)

Bramka: Szwedzik 11

Górniki: Pindroch - Ogaga (62 Abbott), Szabaciuk, Jaroszyński, Bednarczyk, Kryeziu, Deja, Tkacz (75 Bojańczyk), Orlik, Spaci (86 Traore), Janaszek (86 Ferreira Santos). Trener: Daniel Rusek

Ruch: Gradecki - Kolar (90+2 Lachendro), Konczkowski, Lukic, Lesniak-Paduch, Nagamatsu, Szymański, Szwoch, Szwedzik, Karasiński (90+1 Komor), Ceglaz (71 Ventura). Trener: Waldemar Fornalik